

Dziś 12 stron**Nowa wielka ankieta z licznymi nagrodami****Sensacyjna szopka polityczna**

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

SAMOZATRUCIE

na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczne, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. Złecnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółcio - moczopędy są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. Świat 5.

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

Wesołych Świąt



Dorocznym zwyczajem mamy na tym miejscu złożyć życzenia Rodzinie Czytelniczej. Obowiązek to przyjemny, a w roku bieżącym nawet łatwy do spełnienia z lekkim sercem.

Przyznajemy, że w latach ubiegłych pióro ciążyło ołowiem, gdy trzeba było krzesać nadzieję, których spełnienia nie należało się wkrótce spodziewać.

Staliśmy Czytelnikom zachętą do wyrwania, dzieliłiśmy się wiarą, że przyjdą lepsze lata i one wygładzą bruzdy na czołach, a serca plastrami miodu obłożą.

Tradycji stawalo się zadość, życzenia najszersze i najlepsze płynęły do Was, Czytelnicy, a przecież brakło im radośnej pewności, że wieszczą one jutro uśmiechnięte.

Dzisiaj jest inaczej! Wprawdzie jeszcze nie wszyscy przbyliśmy się trosk o warsztat pracy, jeszcze wielka redzina bezrobot-

JAN KASPROWICZ

Zabłysła gwiazda! Zapłonęła złota!
Od ekier jej sypkich niebo się rumieni!
Z pomroków ślają wielki Duch Żywota,
Co popłoch rzuci między rój szerszeni,
Jest bowiem Czynem, przed którym stoczeń!
Jadem gnuśności zdradza, jak w powodzi
Ulew sierpionych te lany, z zieleni
Świeżej odarte, gdy w nie grom ugodził
Jak one mgły ponocne, kiedy dzień się rodzi!



nych czeka na wezwanie do fabryk i sal biurowych, lecz już

jest lepiej, a przyszłość umajona radością do nas należy!

Już widzimy kres utrapień, już bliższy jest dzień, w którym radości nie zgasi widok łez w oku bezrobotnego, ani jej nie zakłóci krzyk jego głodnego dziecka. I im będzie dzisiaj lepiej, niż przed rokiem choćby, bo całe społeczeństwo wzięło na siebie gorzką troskę o zimą.

Jeśli, bezrobotny bracie, czytać te słowa będziesz, wiedz,

że myśl nasza jest przy Tobie, że pragniemy Cię widzieć ura-

JAN KASPROWICZ

Zabłysła gwiazda! Zbudźcie się, niedzarda,
Miejsca u pruskiej nie mający stołów!
Gospodarz idzie, który wam okaże,
Że jest tu drogi takich gości polów;
Nie hekatombą poświęconych wołów,
Pod nóż na ciasnej wiedzionych obroży,
Lecz tłuszczeniem słowa Żywicieli aniołów
Rozstrajający głód serca umorzy —
On Chrystus! On Wybawca! Pomazaniec Boży!

czonę pracą i jej dobrami.
Lepiej jest, a będzie dobrzej!
Tę pewność pragniemy dostrzec u wszystkich.

Wiarą tą silną, Redakcja życzy Czytelnikom i Przyjaciółom

• WESOŁYCH ŚWIĄT!

Kłopoty Czechów

BRATISLAWA. „Slovak” komentując wyniki podróży min. Delbosa do Pragi, podkreśla, że rząd czeski, jak to wynika z komunikatu oficjalnego, zmuszony został do zmiany swej polityki zagranicznej, zwłaszcza w stosunku do Niemiec.

Jest rzeczą Niemców, Włochów i Hiszpanów w jaki sposób sobie zorganizują swe życie państwowe.

Morderca żony i dzieci stracony

BIAŁOGRÓD. Wczoraj wykonano wyrok śmierci na osobie mordercy Risticza, skazanego za zabójstwo żony i dzieci.

Anons!

W następnym programie Kina „Czary“ wybitny film p. t.

MIŁOŚĆ I ŁZY KOBIETY

Iwan Petrowicz

Zniesienie ochrony lokatorów

Sensacyjne oświadczenie gen. Żeligowskiego — Liczni obrońcy kamieniczników — Sejm żąda rozwiązania kartelu drożdżowego

Najważniejszym punktem środowego, ostatniego przedświątecznego posiedzenia Sejmu była ustawa o ochronie lokatorów. Było rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że na sali znalazło się przy rozpatrywaniu tego projektu zaledwie 50

posłów. — A przecież jest to sprawa, obchodząca żywo cały kraj.

Na wstępie posiedzenia marszałek odesłał do komisji regulaminowej wniosek Ministerstwa Sprawiedliwości o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej pos. Stefana Dąbrowskiego.

Dalej marszałek zawiadomił, że przyjął do łaski marszałkowskiej interpelacje, złożone na poprzednim posiedzeniu Sejmu, a mianowicie: dwie interpelacje ks. Lubelskiego w sprawie zakazu odbicia w Warszawie akademii p. t. „Gdańsk, najżywniejsza sprawa Polski” i w sprawie zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych i awansu nauczycieli, interpelację pos. Zubrzyckiego w sprawie likwidacji targu w Wielkich Piecach i Zakładach Ostrowieckich, pos. Szymańskiego w sprawie podal-

ku specjalnego od uposażeń pracowników państwowych, pos. Pelczyńskiej w sprawie wciągnięcia młodzieży do akcji pikietowania sklepów żydowskich, oraz pos. Jurkowskiego w sprawie strajku pracowników redakcji „Dziennika Porannego”.

Następnie odesłano w pierwszym czytaniu do poszczególnych komisji szereg rządowych oraz poselskich projektów ustaw.

Z kolei marszałek udzielił głosu pos. gen. Żeligowskiemu dla złożenia oświadczenia.

Gen. Żeligowski odczytał z rybuny list 12 posłów, członków komisji wojskowej, (między innymi podnieszony przez wice-marszałka Miedzińskiego), której przewodniczącym jest gen. Żeligowski, w którym podpisani oświadczają, że nie mogą z nim współpracować ze względu na jego ostatnie przemówienie, wygłoszone w Sejmie. Istnieje bowiem rozbieżność poglądów odnośnie do roli Wodza Naczelnego w Państwie.

Gen. Żeligowski oświadczył, że ze względów regulaminowych wróci do tej sprawy we właściwym czasie.

Następnie przysapiono do ustawy o ochronie lokatorów. Sprawa przedłużenia okresu obniżki komornego nie wywołała żadnych zastrzeżeń, natomiast inne artykuły spowodowały żywą wymianę zdań.

Okazało się, że w Sejmie znalazło się znacznie więcej obrońców właścicieli domów, niżeli to można było przypuszczać. Zalili się nad dola kamieniczników różni mówcy, twierząc, że zniesienie ochrony lokatorów przyczyni się do wzmożenia ruchu budowlanego.

Tylko nieliczni posłowie wyrażali, że nawet państwa tak zamożne, jak Anglia, mają ustawę, która chroni lokatorów przed wyzyskiem kamieniczników.

W rezultacie Sejm uchwalił projekt rządowy z poprawkami

przyjętymi w komisji.

Następnie Sejm ratyfikował kilka układów międzynarodowych między innymi umowę handlową z Francją i Węgrami. Dalej uchwalono kredyty dotatkowe do obecnego budżetu, dwie ustawy o budowie odcinków kolei miejscowej. Wreszcie Sejm uchwalił obniżenie podatku od piwa i od drożdży.

Do tej ostatniej ustawy przyjęto rezolucję komisji, która stwierdza, że wobec tego, iż kartel drożdżowy przyczynia się do podrożenia tego artykułu, Sejm wzywa Rząd do rozwiązania kartelu drożdżowego.

Po odczytaniu interpelacji marszałek zamknął posiedzenie, życząc posłom Wesołych Świąt.



KUP NA GWIAZDKĘ

doskonała gwarantowana maszyna do szycia, haftu, endowania, mereżkowania za 160 złotych gotówka — ratami. Polski Dom Handlowy KRYSZYER, Kraków, Zwierzyniecka 6. Wyd. 14. Żądajcie cenniki darmo!

Pogrzeb generała Ludendorffa

MONACHIUM. Wczoraj odbył się w Monachium uroczysty pogrzeb gen. Ludendorffa.

We wczesnych godzinach rannych przewieziono zwłoki zmarłego generała w trumnie spowitej w sztandary Cesarstwa i Trzeciej Rzeszy na lawecie, zaprzężonej w 6 czarnych koni.

Koło godz. 10-ej kondukt dotarł do bramy triumfalnej, gdzie trumnę złożono na wysokim pięciostopowym przybramnym jodłowym galeziami. Na krótko przed tym pojawił się u bramy triumfalnej kanclerz Hitler w otoczeniu członków rządu, wojska i partii.

Po wygłoszeniu przemówienia przez gen. feld. Blomberga, zbliżył się do trumny kanclerz Hitler i złożywszy na niej wieńiec, poeznał w krótkich słowach zmarłego.

W tej chwili bateria artylerii oddała 19 strzałów, a obecne oddziały wojskowe sprezentowały broń.

Trumna ze zwłokami gen. Ludendorffa, zniesiona z piedestału przez 6-ciu ztabowych oficerów, złożona została następnie na samochodzie wojskowym, który przewiózł ją, eskortowany przez czolgi i jednostki broni zmotoryzowanej, do Tutzing, gdzie zmarły general zostanie pochowany.



NAJMIŁSZY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ

Uchwały Rady Ministrów

Dnia 22 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o ujawnianiu w księgach hipotecznych własności gruntów państwowych, projekt ustawy o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera, oraz projekt ustawy w sprawie zmiany przepisów o służ-

bie w policji woj. śląskiego, wprowadzający w policji woj. śląskiego służbę przygotowawczą, która istnieje w Policji Państwowej.

Wreszcie Rada Ministrów po wzięciu uchwały, ustalając kwotę zasadniczą rent z ubezpieczenia inwalidzkiego na lata 1937 i 1938 w wysokości dotychczasowej tj. 15 zł. miesięcznie.



„Szkoła wydatków na chorobę”

mawiał ksiądz Kneipp. — Żyćcie więc roztropnie, t. j. zachowujcie zdrowie! Jest to przyjemniej i mniej kosztuje. A codziennym warunkiem zdrowia jest dobre i niedrogie śniadanie z

Kawy Skłodowej Kneippa!

Teruel jeszcze się broni

Przedwczesne wiadomości o zdobyciu miasta

PARYŻ. Havas donosi z pogranicza hiszpańskiego, że ko-

munikaty wojsk rządowych o walkach pod Teruel nie są zgodne z prawdą.

Zasadnicza bitwa odbywa się na północ od miasta, gdzie rezerwowe oddziały wojsk gen. Franco zamierzają przerwać linię oblegających wojsk rządowych.

Dowództwo wojsk gen. Franco oświadcza, że Teruel będzie oswobodzony z chwilą zajęcia fosy Teruel — Saragossa.

Wczoraj przybyły nowe posiłki, które wejdą dziś do akcji.

PROSZKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.
ZAPARZAJC ORYGINALNYCH PROSZKÓW W PAKIETACH „KOGUTKIEM”
PATRZYSZCZARKI PROSZKI WAM DAJĄ
BYĆ SA JUŻ NIESŁADOWNICTWA
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOZIN” Z KOGUTKIEM
SA TYLKO JEJNE
TWARZYŁY SĘKAWYMI KOGUTKIEM
PROZKI „MIGRENO-NERVOZIN” SA TŁE W TŁE TŁE

Osobiste

W Kielcach odbyły się zaręczyny panny Krysiny Wachowicz z p. Stefanem Kiedrzyńskim (Eienne), redaktorem „Kieleckiego Expressu Codziennego”.

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE
„SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA” SA STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻOŁCIOWYCH I SKRONOSIACACH DO ZAPARZAJC „SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA” SA NATURALNYM, LAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWCYŻLIWYM, UŁATWIWIAJĄCYM PUNKTNE TRAWIENIE, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻKOŚCI.

Spisek w Paragwaju

ASUNCION (Paragwaj). Spiskowcy komunistyczni pod przywództwem b. majora Estigarribia usiłowali opanować ubiegłonocny Ministerstwo Wojny. Wywiązała się ożywna strzelanina. Spiskowcy zostali odparty, zaś Estigarribia został zabity.

PÓŁ DARMO



Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł. 385 O/o one: 1 Adwokat i doradca demowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, eksmisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę itp. 2 Nowy sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych ofert, podań itp. 3 Zwyczaże i formy towarzyskie. Kodeks o dobrych obyczajach według wymagań życia 4 Bańd wesołym w towarzystwie a bezdusz przez wszystkich lubiany. Nowy zbiór mono-osów, żartów, dowcipów itp. 5 Książka lekarska. Wielki zbiór przepisów na różne choroby i dolegliwości. Cały komplet zł. 385. Wysyłamy na listowne zamówienie. — Placi się przy odbiorze. „Praktyczna” — „Praktyczna” — „Praktyczna”. Wyd. E. J. Kubicki.

Adres: Prcht. Książ. Polskie, Warszawa — Leszno 60, O. W.

Starcie z groźnymi bandytami

Woznica zabity — Kaszewiak dogorywa w szpitalu — Maruszczo zbiegł

Po ostatnio dokonanym napadzie w Suchedniowie dwaj groźni bandyci Kaszewiak i Maruszczo, brnąc przez gęste lasy i bagniska, dotarli do Radomia, gdzie dokonali napadu na mieszkanie ślusarza Konrada Praskiego.

S'erroryzowałszy rewolwera mi domowników, zrabowali 50 zł. w gotówce, zegarek srebrny oraz pierścionek z brylancikiem, po czym zbiegli, wydalaając się z granic miasta.

W nocy z wtorku na środę, w dwadzieścia mniej więcej godzin po dokonaniu tego napadu, jadąc wynajętą furmanką, natknęli się pod Szydłowicami (30 klm. od Radomia) na przechodzący tamtędy patrol policyjny, składający się z czterech policjantów.

Na wezwanie „stój” bandyci odpowiedzieli licznymi strzałami.

W wyniku obopólnej strzelaniny padł trupem na miejscu

przeszły kilkoma kulami woznica furmanki, Kaszewiak zaś, który otrzymał 6 ciężkich ran, w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala w Radomiu.

Jedna z kul ugodziła policjanta w daszek, nie wyrządzając mu żadnej szkody.

Maruszczo, zrzuciwszy z siebie jesionkę, zdołał uciec z policji i ukrył się w lesie.

Po schwytaniu ciężko rannego bandyty Kaszewiaka policja przystąpiła do dalszego energicznego pościgu za jego zbiegłym współtowarzyszem Maruszczo.

Jak się okazuje ukrył się on w lasach koneckich, chcąc następnie przedrzeć się przez gęszcza leśne do powiatu ilżeckiego.

Liczne oddziały policyjne z Kielc i Radomia ścigają uchodzącego bandytę, posuwając się za pozostawionymi przez niego na śniegu śladami. Wobec tego usługę oddają im psy. Po-

cig utrudniony jest w dużej mierze zademką śnieżną oraz niemożnością użycia rowerów i motocykli.

Gęste patrole przeszukują bez przerwy powiaty: józefski, kowieński i radomski, wszystkie wsie i osiedla obsadzono policją, lada chwila oczekując spotkania z groźnym zbirzem.

Ucieczka Maruszczo z łanucha obławy jest wykluczona. Po zrzuceniu z siebie palta będzie on musiał wcześniej czy później opuścić lasy, aby znaleźć sobie w jakiejś wiosce cieple okrycie i żywność.

San rannego Kaszewiaka, trafionego kilku kulami, poprawił się znacznie. Po dokonaniu operacji lekarze orzekli, iż życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Ranny bandyta interesuje się żywo losom zbiegłego policji kolegi, odmawia jednakże udzielenia jakiegokolwiek zeznań.

Przy łóżku tego czuwa stale dwóch policjantów.



KREM PRAŁATÓW
PERFECTION

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Nasza nowa wielka ankieta z licznymi nagrodami

Ileż to razy wyrwały Ci się, gdyś obserwował jakieś zjawiska z naszego życia państwowego, takie słowa:
— Gdybym był ministrem, to... zrobiłbym to a to.
Ileż razy, zetknąwszy się z machiną norm prawnych, byłeś zdania, że należy je zmienić i wówczas zaczynałeś swój wywód od słów:
— Gdybym był posłem, to... zmieniłbym to a to.
A ileż razy, patrząc na naszą gospodarkę pieniężną, zauważyłeś, że coś nie jest w porządku, że bankier nie działa po

twojej myśli. Czy wtedy nie rzucałeś takiego zdania:
— Gdybym był bankierem, to... działałbym tak a tak.
Wreszcie ileż razy, potknąwszy się choćby o chwiejną płytę w chodniku, nie rzekłeś tych słów, okraszony je uprzednio soczystym wstępem:
— Gdybym był prezydentem miasta, to...
Właśnie o to chodzi. Powiedz głośno, co myślisz, aby Cię wszyscy usłyszeli, aby Twoje t. zw. „pobożne życzenia” trafiły tam, gdzie należy.
Wyobraź sobie, że jesteś ministrem, a jeśli wolisz, że jesteś posłem, bankierem, czy prezydentem miasta i daj nam odpowiedź na pytanie, które jest tematem naszej nowej ankiety:
— Co bym zrobił, gdybym zo

stał ministrem, posłem, bankierem, czy prezydentem miasta? Skreśl tę odpowiedź na papierze, włóż do koperty i przeslij do naszej Redakcji. My ją uważnie przeczytamy, przystosujemy do druku i wnet ujrzysz ją w druku. Myśl Twoja przeniknie do tysięcy Czytelników, dotrze do gabinetów ministerialnych i spełni swą rolę.
To samo uczyni wielu Czytelników i utworzy się całość, która musi dać dużo do myślenia nie tylko Czytelnikom, ale i prawdziwym ministrom, posłom, bankierom, prezydentom miast. Dowiedzą się oni o tym, co myśli człowiek, którym rządzą, i jak wyobraża sobie ich pożyteczną pracę.
Redakcja ma nadzieję, że przyjmiesz jej inicjatywę z za-

dowoleniem, bo udział w ankiecie da Tobie satysfakcję, a także dostarczy innym Czytelnikom ciekawej, a nowej lektury.
Aby Cię do tego przyjemnego trudu zachęcić, Redakcja wyznacza
PIĘCDZIESIĄT NAGRÓD, a mianowicie:
1 NAGRODA w kwocie 100 zł.
1 NAGRODĘ w kwocie 50 zł.
5 NAGRÓD po 10 zł.
10 NAGRÓD po 5 zł.
33 NAGRODY POCIESZENIA.
Podział nagród odbędzie się w sposób następujący: Wszystkie drukowane odpowiedzi będą numerowane. Po zamknięciu ankiety przeprowadzimy głosowanie wśród Czytelników. Na czyj numer padnie największa liczba głosów, — ten otrzyma pierwszą nagrodę. W zależności od liczby głosów, będą przydzielone następne nagrody.
Weź więc udział w ankiecie! Spełnij swój obywatelski i moralny obowiązek, a otrzymasz zadowolony z nagród.
Nie odkładaj swego udziału na dalszy termin. Napisz zaraz i przeslij do Redakcji z dopiskiem na kopercie „Ankieta”. Pisz wyraźnie, czytelnie, po jednej stronie papieru, w zdaniach możliwie krótkich, a najlepiej malujących Twoją myśl. Podaj swoje imię, nazwisko, adres, wiek i zawód. Możesz się zastrzec, że informacje te podasz wyłącznie do wiadomości Redakcji, — wówczas dopisz i swój pseudonim.
Do dzieła więc, Czytelnicy! W numerach poświęconych zaczniemy drukować Wasze wyrażenia!

Nigdy nie jest zapóźno myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerzki, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, zlej przemiany materii, na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekonasz się o dodatkowych skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GAŚCIECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Byłem głodny, a nakarmiście mnie

Rozpoczął się w Polsce niemal żywiołowy ruch pomocy dla bezrobotnych, dla głodnych, nagich, zmarzniętych, — ruch, wypływający z najświętszej istoty chrześcijaństwa, — ruch będący wypełnieniem najważniejszego postulatów etyki Chrystusowej — przykazania miłości bliźniego.
Pomoc dla bezrobotnych, dla głodnych, dla odzianych, zmarzniętych jednym słowem dla potrzebujących, — w świetle etyki katolickiej — to nie rada tylko, ale to ścisły obowiązek, to najważniejsze przykazanie, podobne do przykazania miłości Boga.
Gdy odmawiamy pomocy będącemu w nędzy i potrzebie mimo, że możemy mu pomóc, to tak, jakbyśmy samemu Chrystusowi odmawiali. On bowiem identyfikuje się z tym biednym, który jest częścią Jego ciała miśycznego. A któż z nas, gdyby Chrystus głodny do nas przyszedł, — nie nakarmił Go? Kto z nas, gdyby Chrystus był nagi nie odział Go, — gdyby był zmarznięty, nie ogrzał Go.
Dobrze świadczy o Polsce, o jej chrześcijaństwie, o jej patriotyzmie, o jej wyrobieniu społecznym, że tak chętnie spieszy z pomocą bezrobotnym w tym najcięższym dla nich okresie, jakim jest okres zimowy, że poczyna się do tego najważniejszego obowiązku.
Już jutro Święto Bożego Narodzenia; tak nam drogie i miłe święto, którego okiem wiary, pełni miłości, wdzięczności i współczucia patrzymy na Boże Dzieciątko, leżące z miłości dla nas w stajence betlejem-

skiej w zimie i głodzie. Czujemy żal do ówczesnego świata, że tak nie poświęcił się dla nas. Wysłanca. Niech nasze serca będą inne! Niech pamięć na Boskie Dziecię z Betlejem rozpalą nasze serca jeszcze bardziej miłością dla naszych nieszczęśliwych braci i siostr, aby byli nakarmieni, odziani, ogrzani, aby czuli, żeśmy na prawdę dla nich braćmi, dzielącymi się z nimi wszystkim, co posiadamy. Kto ma wiele, niech daje wiele, kto ma mało, niech da mało, ale wszyscy, ale ohojnie!
Ten, który nam przyniósł to nowe przykazanie miłości społecznej, który w przedniej przypowieści o miłośnym samarytaninie uczył nas każdemu cierpiącemu przychodzić z pomocą, powie nam kiedyś:
„CÓSCIE MU UCZYNIŁI, MNIECIE-UCZYNIŁI”.
Ks. Dr. Józef Lubelski poseł na Sejm R. P.

SHIRLEY MOWIL
2 najmiłsze podarunki na Wigilankę
1) mój film „Strzelec Bengue”
2) mydło dla dzieci „Shirley”
Gilot PARIS

Program radiowy

Wigilia
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Główny koncert. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.15 Przerwa. 11.15 „Ubiemy choinkę” — aud. dla dzieci. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa: „Robotnik i żołnierz” (aud. zbiorowa). 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa (ze Lwowa). 15.45 Kolędy. 16.00 „Panajezusowa kolęda” — podkrakowskie słuchow. regionalne. 16.40 Suita kolędowa. 17.00 „Adamowe” (dzień urodzin i imienin A. Mickiewicza) słuchow. 17.30 Boże Narodzenie w muzyce fortepianowej. 18.00 Kolędowa opowieść — aud. słowno-muz. 18.50 Koncert Orkiestry PR. 20.20 Przemówienie wigilijne Prymasa Polski ks. Kard. Dr. Augusta Hlonda. 20.30 „Nasza choinka” — aud. 21.15 Koncert w wyk. Małej Ork. PR. 23.00 „U braci Słowian — po kolędzie”. 23.45 — 1.00 Pasterka z 500-letniego kościoła wiejskiego w Kaźmierzu k. Poznania.
WARSZAWA II
13.00 Fragmenty z dzieł Rysz. Wagnera. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Muzyka. 15.00 Reportaż. 15.15 Pieśni Myszko-wskie.
Pierwszy dzień Świąt
8.00 Sygnał czasu. 8.05 Gazetka rolnicza. 8.20 Wianka kolęd 9.00 Koncert rozrywkowy. 10.15 Transm. uroczystego nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wesoła audycja dla dzieci. 12.30 Koncert rozrywkowy. 13.30 Humor w piosenke i melodii (płyty). 14.30 „Boże Narodzenie w Korchożyskach. 15.00

Koncert rozrywkowy. 16.30 „Kowalscy się odnaleźli”, powieść mówiona. 16.48 „Stała się rzecz wielce dziwna”. Szopka staropolska. 17.30 Muzyka taneczna. 18.55 Audycja dla Polaków za granicą: „Wieczór pod choinką”. 19.25 Koncert muzyki religijnej. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.30 Z koleją po świecie — reportaż. 22.15 „Kalejdoskop” — aud. muzyczna. 23.00 — 1.00 Muzyka taneczna (płyty).
WARSZAWA II
14.30 Recital fortepianowy. 15.00 Tysiąc taktów muzyki. 16.00 Z twórczości kameralnej Debussy’ego. 16.50 Koncert solistów. 17.28 Program na jutro. 24.00 — 3.00 „Panajezusowa kolęda” — słuchowisko regionalne podkrakowskie.
Drugi dzień Świąt
8.00 „Najświętsza Panno”. 8.05 Kolędy regionalne. 8.25 Kolędy u obcych narodów. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Gioacchino Rossini: „Cyrulik sewilski” — opera komyczna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 „Włostowska Klonica” — legenda sandomierska. 13.30 Muzyka obiadowa. 15.00 „Po kolędzie” — słuchowisko regionalne w opracowaniu Władysława Kurbieja i Stefana Spiewakówny. 15.45 „Jak to dzieci do Betlejem wędrowały”. 16.05 Koncert koncert solistów. 16.45 „Kowalscy się odnaleźli” — powieść mówiona. 17.00 Muzyka taneczna. 18.30 „Siedem gwiazd” — poemat. 19.30 „Słynni wirtuozowie”. 20.25 Program na jutro. 20.50 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Z Tonikiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem” — wesoła audycja. 21.30 „Mój pierwszy zajac” — humoreska. 21.45 Lekka audycja. 22.30 4.00 Do tańca.
WARSZAWA II (Mokotów)
15.00 Słynne śpiewaczki polskie (płyty). 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Zespół Wiktora Tychowskiego i Witolda Osieckiego. 16.58 Program na jutro. 17.00 Przerwa. 18.30 Muzyka taneczna (płyty). 19.30 Zespół solistów. 10.30 — 21.45 Koncert orkiestry (płyty).

(Dokończenie noweli).
miał odwagę nie dopuścić do nowej katastrofy, do tego, aby znowu młoda dziewczyna odebrała sobie życie.
— Ma pan na myśli Bardzińskiego? — zapytał komisarz, a zwracając się do policjanta, słającego przy drzwiach, polecił mu wprowadzić Bardzińskiego.
— Pan grał rolę Brutusa? — zapytał go Laskowski. — Czy podczas przedstawienia nie ucieknął przedstawienia nie ucieknął przedstawienia nie ucieknął przedstawienia...
— Wszyscy byli zdenerwowani. Kosterski nie był lubiany. Aktorzy potrafili ocenić wielkość i nie sądzę, aby ktoś zawiści, pomimo że rozhisteryzowana suflerka stała się teraz wszystkim wzmówcą.
— Kto reżyserował „Juliusza Cezara”? — Nie jest to pomysł reżyserki, — odparł Bardziński. — Suflerka widząc, że uwielbianemu przez nią mistrzowi przytrafiło się coś złego zemstała i upadła na guzik sygnału świętego, znajdujący się na jej pulawie. Robotnik mający pieczę nad światłem, zgasił więc świat-

ło. Wiem, że podejrzewa pan mnie o dokonanie zbrodni — do dał Bardziński. — Nie zabiłem jednak Kosterskiego, pomimo że nie raz chciałem to uczynić.
— Dziękuję panu, — rzekł Laskowski — może Hrabczyńska coś wie. Niech pan zaczeka w sąsiednim pokoju.
Do kancelarii weszła Hrabczyńska. Nie była to młoda kobieta. Oczy jej były napuchnięte od płaczu.
— Ktoś z ośmiu senatorów musiał zabić Kosterskiego, czy pani nie zauważyła na scenie nic podejrzanego?
— Nie, wszyscy aktorzy byli odwróceny do mnie plecami.
— Co panią tak przestraszyło, że pani aż zemstała?
— Pan Kso’erski umadł inaczej niż zwykle. Również i rżenie brzmiało inaczej niż zwykle. Od 10 lat jeżdżę z nim i setki razy styszałam go w tej roli.
— Może pani wie coś z życia prywatnego mistrza, co by rzuciło pewne światło na tę tajemniczą sprawę?
— Wszyscy go nienawidzili! — Hrabczyńska zerwała się z miejsca, — a najbardziej musiała go nienawidzić Piotrowska. Kochała się w mistrzu, a on oświadczył jej dziś wieczorem,

że nie może się z nią ożenić, po nieważ jest związany z inną...
Nagle Laskowski domyślił się wszystkiego.
— Czy była pani żoną Kosterskiego? — zapytał.
— Tak, nikt o tym nie wiedział, ponieważ on sobie tego życzył.
Do pokoju wszedł młody wywiadowca i położył na biurku sztylet.
— Badaliśmy sztylet i nie znaleźliśmy odcisków palców. Czy któryś z aktorów był w rękawiczkach?
— Nie, to by mi o razu wpadło w oko — rzekł Laskowski, a zwracając się do Hrabczyńskiej zapytał:
— Czy to prawda, że pani poznała Kosterskiego w Paryżu, gdzie pani występowała w cyrku?
— Tak, ale nie występowałam w cyrku.
— Czy aby na pewno? W takim razie musi pani zaprzeczyć że rzuciła pani tym sztyletem do celu z odległości kilku kroków? Czy nieprawdą jest i to, że skorzystała pani z tej umiejętności, gdy dowiedziała się, że Kosterski zamierza się rozwieść z panią i ożenić z Piotrowską. Nie? Nie zaprzeczy chyba pani teraz, że podczas przedstawienia miała pani rękawicz-

Jan Kasprzewicz

BÓG SIĘ RODZI!...

Bóg się rodził... Moc truchleje, co wołała „zab za zab”
Krwawe zmyły krwią placila, tchnięć litosnych gasząc żar;
Nowe, jasne idzie prawo, by przeniknąć mroków głąb
I miłością spór rozstrzygać i przebaczać w miejsce karc.

Bóg się rodził... Moc truchleje, co na ludu zgłębiony kark
Ma obrozę, albo topór, co swobodę depcze w proch,
Sprawiedliwość i szlachetność na szyderczy niesie targ,
A czciciele prawdy Bożej, we więzienny wtrąca loch.

Bóg się rodził... Moc truchleje, co dla siebie i swych sług
Chciwie wszystek chleb zagarnia, co obdziera innych z szat,
Aby sama lśniła w bisiorach, gdy w lachmanach głodny brat.

Bóg się rodził... Obnażonych i zgłodniałych idzie Bóg...
B czowanych idzie Zbawca; idzie sędzia, a nie kat;
Miłość Jego wielkie imię, a świątynią cały świat.



„Przy Złobku Betlejemskim” — reprodukcja z Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego (ze zbiorów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego).



Za Gwiazdą Betlejemską (reprodukcja obrazu Zofii Stryjeńskiej).

Boże Narodzenie w Hollywood

Droga płonących choinek do Altadeny



Droga płonących „choinek” do Altadeny.

Podczas gdy u nas w Boże Narodzenie zazwyczaj jest mroźno i śnieżno, w Hollywood jest już po krótkim okresie deszczowym i niebo znów bawi oczy lazurem. Gdy my zaoparuujemy się w ciepłe odzienie, tam kobiety noszą lekkie suknie i letnie futra, a mężczyźni jasne kapelusze i płaszcze przerzucone przez ramię. Gdy my drżymy z

zimna, tam ludzie w strojach kąpielowych hasają po plażach.

Mimo tak znacznej różnicy w klimacie i w Hollywood przed świętami Bożego Narodzenia sklepy roją się od kupujących, którzy nabywają podarunki dla swych najbliższych, pomimo że tam nie kładzie się ich pod płonącą choinkę.

W Los Angeles świętuje się właściwie wigilię na jednej z dróg, której drzewa są oświetlone. Droga ta prowadzi do Altadeny, przedmieścia Hollywood.

Jest to szeroka, długa na kilometry autostrada, wysadzana cedrami. Potężne i rzadko piękne drzewa są obsiane mnóstwem elektrycznych lampionów, a „łódź aut spieszących obojętnie jedyną w swoim rodzaju iluminację jest tak wielka, że od końca grudnia do połowy stycznia ruch kołowy regulują na szosie posterunki policyjne.

Do okręgu Los Angeles przyjeżdża w tym okresie niezliczona ilość aut z całych Stanów Zjednoczonych i prawie każdy automobilista choć raz chce podzi

ścić pierwszej gwiazdy. Od rana trawiono czas na uroczystych przygotowaniach do tego wieczornego posiłku, zwanego wigilią, postnikiem albo pośnikiem...

Prezenty wprawdzie były dobrać, ale też i trzeba było pomedyć się i popościć cały dzień. O rybce — nie ma mowy!

Okazuje się, że każdy medla ma dwie strony! I tradycja też!

Wiać to wspaniałe widowisko świetlne, które odbywa się w okresie świąt zimowych przy... letniej pogodzie.

Nie należy przy tym zapominać, że wysawy wszystkich sklepów są wówczas wspaniale przystrojone i są one oblegane przez tysiące spacerowiczów, z których nie jeden oczarowany tymi wspaniałymi mi daje się zwabić i wchodzi do sklepu, aby coś nabyć.

Polacy, mieszkający w Ameryce, przyzwyczajeni do naszego tradycyjnego spędzania świąt, są nieco zrażeni tego rodzaju obyczajami i wolą w przeciwstawieniu do Amerykan spędzić święto przy domowej choince, śpiewając kolendy.

Często się zdarza, że ich amerykańscy przyjaciele, którzy z dumą pokazują obcym wspaniałe oświetloną drogę do Altadeny i letnie Hollywood ze wspaniałymi wystawami, chętnie przyjmują zaproszenie na wigilię, urządzonej po polsku.

KAŻDA CHOROBA WYLECZYŚ JEŚLI REGULARNIE TAKTYWAC BĘDZIESZ ZIOŁA Dra BREYERA

KTÓRE STOSUJE SIĘ W NASTĘPUJĄCYCH CHOROBYCH

Nr 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	2.50
Nr 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materii, nieczystości cery, chorobach skórnych	3.—
Nr 3 — w chorobach żołądkowo-kiszczowych, wątrobowych, żółtaczce	2.50
Nr 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu	3.60
Nr 6 — w niedokrwistości i ogólnym osłabieniu	4.20
Nr 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3.—
Nr 9 — przeczyszczające w chronicznym zatwardzeniu i chemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni „POIHERBA”, KRAKÓW, Podgórze, Skr. Nr 48. Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę

Drogie podarki przed 300 laty

Sute „rybki” w dniu dzisiejszym

Dawne czasy już niejako z przyzwyczajenia nazywamy do brymi — choćby dlatego, że ich nie pamiętamy. A jeżeli jeszcze do tego poczytamy sobie stare kroniki, żeby się przekonać, jak to kiedyś bywało...

Jak to jedli, jak to pili, jakie sobie dawali prezenty!

Oto na przykład spis prezentów przeznaczonych przez marszałka Kazanowskiego dla dworzan w r. 1637, a więc równo 300 lat temu.

„Panu koniuszemu koń siwojabłkowaty, z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnymi. Panu sekretarzowi Jasińskiemu kiereja altembasowa z rysiami i kłamrą srebrną. Panu sekretarzowi Kulczyńskiemu kiereja z popielicami. Panu inspektorowi pacholików pas z zapinką i kankiem. Panu inspektorowi domu żupan adamaskowy czernony, item kołpak soboli”

I tak dalej, i tak dalej... A dziś — skórka sobolowa trzysta złotych! Po co liczyć dalej!

A jeżeli dworzanie dostali takie cuda, co dopiero sama pani marszałkowska?

Wigilia... Najzatwardzialszy i najobojętniejszy dla tradycji ludzie wpadają tego wieczoru w nastrój rzewny. Ale dopiero wieczorem.

Od jedenastej rano w żadnej restauracji nie można już znaleźć stolika. Rybka, kawalerska rybka — oto co przejdzie do tradycji za lat sto.

W roku 2047 jakiś nieznan w tej chwili „kolega po piórze” opisywać będzie nasze czasy mniej więcej w ten sposób:

„Sto lat temu panował zwyczaj spędzania dnia wigilijnego przy kieliszku i śledziu w gronie kolegów, w lokalach publicznych.

Po wyjściu z biura o 12-ej udawano się na tak zwaną „rybkę”, skąd wracano dopiero na wigilię, obchodzoną w kółku ściśle rodzinnym.

Mężowie pod pozorem, żeby nie przeszkadzać w domu w przygotowaniach do świąt, jedli na mieście śniadanie, które trwało do wieczora”.

Wieczorem — przy zastawionym stołku mąż musi się medczyć jedzeniem tradycyjnej ilości potraw.

— Co ty tak nie masz apetytu? — niepokoi się żona. — Przecież mówisz, że z kolegami jadłeś tylko salatkę ze śledzia?

— Tak... rzeczywiście — może była trochę nieświeża...

A co piszą w kronikach o dawnych zwyczajach?

... za dawnych czasów przestregano surowo, by w dniu wigilijnym jeść raz tylko po wzej

dziękuję za komplement!

to PUDER FORVIL 5 FLEURS

wpiętna tak wpiększajaco na moja cerę

IDEALNIE PRZYLEGA JEDYNNIE NIESZKODLIWY BOGACTWO ODCIENI

FORVIL

ZOOLOGIA.

— Mówimy teraz o pochodzeniu rodzaju ludzkiego. Co masz do powiedzenia, Arturze?

— Mój ojciec mówi zawsze, że pochodzimy od małpy!

— To są wyjątki, o których możemy nie mówić.

Kalendarz dnia

Napoleon Sudek

Przedświąteczne sprzątanie

24

Grudzień

PIĄTEK
Wigilia B. N., A-
dama i Ewy,
Grzegorza.
Słowiański: Godzi-
stawa.
Słońca wsch. 7.44,
zach. 15.27.
Księżycy wschód—
zach. 55.

HISTORIA PODAJE
1683 W. Wezyr Kara Mustafa stracony w Belgradzie za klęskę pod Wiedniem.
1798 Urodziny Adama Mickiewicza.
1914 Dalsze walki Legionów pod Łowczówkiem.
1919 Ostatnia bitwa dywizji syberyjskiej.

PRZYSŁOWIA
Wigilia piękna, jutrenka jasna
Będzie stodoła za ciasna.

25

Grudzień

SOBOTA
Boże Narodzenie.
Anastazji.
Słowiański: Grzy-
msława.
Słońca wsch. 7.45,
zach. 15.27.
Księżycy wschód:
0.19, zach. 11.15.

HISTORIA PODAJE
800 Koronacja Karola W. na rzymskiego cesarza w Rzymie przez Leona III.
1076 Koronacja Bolesława II w Gnieźnie na króla polskiego.
1287 Najazd Tatarów na Polskę.
1655 Oparcie Szwedów spod Jasnej Góry.
1914 Koniec krwawych walk pod Łowczówkiem.

PRZYSŁOWIA
Boże Narodzenie po wodzie,
Wielkanoc po lodzie.
Gdy w Boże Narodzenie pogodnie,
Będzie tak za cztery tygodnie.

26

Grudzień

NIEDZIELA
Szczepana m. 52
Ewang. O pror.
Symeona i Anny.
Słońca wsch. 7.45,
zach. 15.28.
Księżycy wschód:
1.29, zach. 11.37.
Słowiański: Wró-
ciwoja.

HISTORIA PODAJE
1655 Szwedzi opuszczają Częstochowę.
1805 Zawarcie pokoju między Francją i Austrią, podyktowanego przez Napoleona.
1918 Przyjazd Mistrza Ign. Paderewskiego do Poznania i początek powstania.

PRZYSŁOWIA
Na święty Szczepan
Taki dobry sługa, jak i pan.
Na świętego Szczepana
Bywa nieraz błoto po kołana.

W czwartek przedświąteczny pani Amelia od samego rana biegła po mieszkaniu, jak opętana. Czyściła, sprzątała, trzepała, zaglądała do kuchni — wszystko jej leciało z rąk z pospiechu.

Nic więc dziwnego, że gniewnie spoglądała na męża i syna, którzy, w dniu tak pełnym pracy, nic nie robili. Mąż czytał gazetę, a syn wlepiał znaczki pocztowe do albumu.

Pani Amelia rozejrzała się po mieszkaniu, szukając jakiegoś zajęcia dla tych dwóch nierobów. Trzeba im dać koniecznie robotę. Ale taką, żeby szkody nie zrobili. Wreszcie zatrzymała wzrok na antresoli, na której od lat gromadzono wszelkie

nieużyteczne graty i gdzie już nikt od dawna nie robił porządku.

— Odłóż gazetę! — zwróciła się ostro do męża. — Weź Wacka do pomocy i uporządkuj antresolę. Tam już chyba od 15 lat nikt nie zaglądał.

Synek pani Amelii z obrażoną miną zamknął album.

— Mężczyźni nie są do sprzątania — oświadczył.

— Co takiego?! —

— Mężczyźni są do pracy na mieście — powtórzył Wacus. — W domu nie powinni sprzątać!

Pani Amelia aż poczerwieniała z gniewu.

— Marsz w tej chwili do roboty smarkacz! Ze szkoły same dwójki przynosi, nie uczy się i rodzonyj matki nie szanuje! W kogoś ty się wrodził, pojęcia nie mam! A ty — zwróciła się do męża — nawet nie skar ciesz tego bęcwała. Gdyby Adolf był moim mężem, to by ten smyk nie ośmielił się w ten sposób odzywać!

Wyszła, trzasnąwszy drzwiami.

Małżonek pani Amelii, pan Teodor, odłożył gazetę i spojrział porozumiewawczo na syna.

— Waciu! Z mamą dziś lepiej nie zaczynać.

— Ma tata rację! — przyznał syn. — Ciągłe ma szczotkę pod ręką. I znów mi tę dwójkę z historii wypomina, jakby to dwójka była Bóg wie co!

— A mnie znów jakimś Adolfem kłuje — westchnął pan Teodor. — Ciekaw jestem co tu był za kretyn!

Z rezygnacją wgramolili się na antresolę. Obydwaj byli bez humoru.

Wacus przed świątecznymi feriami przyniósł w świadectwie szkolnym dwójkę z historii i bolało go, że matka robi mu z tego powodu ciągłe wymówki.

— W kogoś ty się wrodził? — powtarzała. — Ja moim rodzicom nie sprawiałam nigdy przykrości. Byłam zawsze wzorową uczennicą.

Pan Teodor również był posępny. Nieznany Adolf, o którym żona mu wciąż opowiadała, stał mu już kością w gardle. Adolf podobno kochał się w pani Amelii przed 15-tu laty i był uosobieniem wszelkich cnót. I pan Teodor słyszał codziennie.

— Adolf nie czytałby gazety przy obiedzi! Adolf w ten sposób nie odezwałby się do żony! Adolf był dżentelmenem! Ach czemu nie wyszłam za męża za Adolfa!

W milczeniu zabrali się do porządkowania antresoli. I kiedy pani Amelia weszła do przedpokoju zastała męża i syna przy robotcie. Uśmiechnęła się z triumfem. A jednak ona jest tu panią. A jednak co ona powie to święte. Buntują się, ale rozkaz muszą wykonać.

Nie przypuszczała biedaczka, że jej triumf będzie jej klęską. Że lepiej by było, gdyby ktoś inny sprzątnął antresolę.

Pan Teodor przy pomocy syna wyciągnęli właśnie jakąś starą, nieużywaną od lat walizkę, kiedy nagle walizka otworzyła się i posypały się z niej stare, pożółkłe papiery.

Zaciekawieni pochyliли się nad papierami i zaczęli je przeglądać.

— Listy Adolfa! — ucieszył się pan Teodor, prześladując paczkę listów. — Nareszcie ja

kiś ślad!

Ale Wacus nie słyszał okrzyku ojca. Z zainteresowaniem oglądał jakiś pognieciony arkusz.

— A więc to tak? — mruknął.

Antresola była sprzątnięta i po obiedzie syn i ojciec wyszli na miasto. Pan Teodor trzymał w kieszeni paczkę listów i myślał zadowolony.

— Muszę go odnaleźć! Muszę nareszcie sprawdzić, czy to rzeczywiście jest taki ideał.

Następnego dnia nic szczególnego nie zaszło.

Przed południem tylko zjawił się w mieszkaniu jakiś gruby łysy mężczyzna z odkurzaczem. Wszedł do pokoju, nie wycierając nóg, zabłocil wyczyszczone na glans posadzkę i przedstawił się oburzonyj pani Amelii.

— Jestem sprzedawcą odkurzaczy. Małżonek szanownej pani zgłosił się do naszej firmy i polecił mi przynieść odkurzacza pokazowy.

— Czy mój mąż zwariował? — uniosła się pani Amelia. — Przed samą wigilią przysłał mi sprzedawców?

— Nie sprzedawców, a jedno go sprzedawcę! — sprostował grubas. — Za chwilę pokażę pani, jak działa nasz najnowszy model odkurzacza!

— Nie życzę sobie oglądać! Nie mam czasu! — denerwowała się pani Amelia.

— Och, to potrwa jedną chwilę! — uspokoił ją grubas, rozglądając się dokoła. — Niestety wszystko tu jest tak wyczyszczone, że nie ma odrobiny kurzu. Ale to drobnostka, znajdziemy na to radę.

I zanim pani Amelia zdążyła się zorientować o co chodzi, grubas podszedł do pieca, otworzył drzwiczki i wysypał na łóżną podłogę garść popiołu.

Pani Amelii pociemniało w oczach.

— Proszę wyjść! — wrzasnęła. — Jeżeli pan w tej chwili nie wyjdzie, zawołam policję!

Nastrój wigilijny złagodził nieco gniew pani Amelii. Nie mogła przecież w taki wieczór wymyślać mężowi.

Ale w pierwszym dniu świąt powiedziała mężowi otwarcie co o nim myśli. Adolf nigdy by sobie nie pozwolił na coś podobnego! Nie przysłałby na parę godzin przed wigilią, jakiegoś krejtna z odkurzaczem.

Pan Teodor długo przeproszał żonę, tłumaczył, że miał dobre chęci, że chciał właśnie kupić na gwiazdkę odkurzacza i wreszcie, żeby ulagodzić żonę,

oświadczył, że ma dla niej miłą niespodziankę. Odnalazł Adolfa i... zaprosił go na drugi dzień świąt.

Pani Amelia oniemiała z wrażeń.

Milczący dotychczas Wacus uśmiechnął się tajemniczo.

— Mamusiul! Ja też mam dla ciebie niespodziankę.

Nazajutrz pani Amelia z niecierpliwością oczekiwała gościa. Właściwie czekała na jednego gościa. Na swoją starą miłość, Adolfa. Nie widziała go od 15 lat.

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Pani Amelia zbladła ze wzruszenia.

Zamiast spodziewanego amanta w drzwiach stanął, śmiejący się dobrodusznym, gruby, łysy sprzedawca odkurzaczy. Za nim wsunęła się jakaś niewiasta i troje dzieci.

— Czego pan sobie jeszcze życzy? — spytała gniewnie pani Amelia. — Powiedziałam już, że nie kupię odkurzacza.

Grubas rozpostarł ramiona, jakby chciał uściskać panią Amelię.

— Amelciu! Nie poznasz mnie? Nic dziwnego! Tyle lat, tyle lat! Kiedy tu byłem onegdaj też cię nie poznałem! Jestem Adolf!

Pani Amelii zakręciło się w głowie.

— He, he! Śmiał się grubas! Dopiero wczoraj twój mąż powiedział mi, że to ty jesteś Amelciu! He, he! Zmieniliśmy się co? Pozwól że ci przedstawię. Moja żona, a to moje dzieci. He, he... Dzieci przywitajcie się z ciocią Amelią.

Pani Amelia nie zdążyła otrząsnąć się z wrażeń, kiedy w przedpokoju znów rozległ się dzwonek.

Na progu stanęła stara, chuda pani.

— To bardzo ładnie moje dziecko — powiedziała drżącym ze starości głosem — że nie zapomniałaś swojej starej nauczycielki. Byłam bardzo wzruszona, kiedy twój synek przyszedł, żeby mnie zaprosić na święta.

— Mój synek?! — jęknęła pani Amelia.

Wacus skromnie spuścił oczy.

— Chciałem mamie zrobić niespodziankę. Przy sprzątaniu znalazłem mamy stare świadectwo szkolne, w którym było, że mama zrobiła kłapę na drugi rok i miała same dwójki. Więc odszukałem panią, która podpisała to świadectwo, żeby sprawdzić.

— A tak, tak Amelciu — potwierdziła stara nauczycielka. — Byłaś bardzo kiepską uczennicą. Rodzice mieli z tobą wiele kłopotu. Ale widzę żeś wyrosła na dzielną niewiastę.

Pani Amelia poczuła się słabo i przeprosiła na chwilę gościa.

Zamknęła się w sypialni i zakłakała gorzko:

— Po co ja im kazałam sprzątać? Wacus miał rację, że mężczyźni sprzątać nie powinni.



... są przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają apetyt, tworzą złą przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kiszki, przez regularne wypróżnienia.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

... stosują się przy obstrukcjach, normują trawienie, czyszczą żołądek i bezboleśnie, przeciwdziałają tworzeniu się tłuszczu, wydalają substancje gnilne, nie wywołują przyzwyczajenia. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wątroby, nerek i pęcherza, kamicy żółciowej, reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU
DRA LAUERA

Na małej wokandzie...

Teściowa w opałach czyli: „Szatański plan“

(A.E.) — Rzeczywiście taktycznie nie rozumie, jakim sposobem możesz wytrzymać z tem babszylem — mówił pan Wincenty Szulaj do przyjaciela. — Bo żeby nie tak teściowa obrużała na perłowo, jak ciebie, to bym jej nogę z pleców wykrecił.

— Z moją nie tak łatwo! — tłumaczył się pan Władysław Gatkowski. — Przecie baba jest jak dom i krzepę w rękę posiada nie tyle jaką. Ale jej zapłać za swoje krzywdę. Przyjdź do nasz jutro na obiad, to się przekonasz.

— Jakim sposobem to uskutecznisz? — Karpia kupię. Bo teściowa, medy tylko rybke wciną, zawsze jej ość w gardle sztorcem staje. A dalej to już sam zobaczysz.

Następnego dnia pan Szulaj zajął miejsce przy stole i z lubością obserwował, jak rozwija się szatański plan pana Władysława.

Na półmisku pojawił się karp. Teściowa żarłocznie zabrała się do swojej porcji i po chwili otóż: „kch... kche...“ było powo-

dem, że zgodnie z przewidywaniami teściowa dławi się.

— Znowu ość kochaną mamę dusi?! — ryknął pan Władysław, i triumfujący uśmiech rozjaśnił jego twarz. — Już walę na ratunek!

Troskliwy zięć skoczył, jak tygrys, ku teściowej, i trzepnął ją mocno w kark. Następnie wyrzwał niewiastę raz i drugi w potężne plecy, później w ucho i znowu z całej siły w kark.

Ość jednak uwieźla na dobre i nie wiadomo, jak długo trwało by owo „odbijanie“, gdyby nie pan Szulaj, który parsknął, dusząc się ze śmiechu.

— A to cwaniak dopiero! — Usłyszawszy ten okrzyk, teściowa zrozumiała wszystko. Z wielkiej złości przelknęła oporną ość, po czym skoczyła rozjuszona na zięcia.

Trudno opisać wrzaski nieszczęsnego pana Władysława, wijącego się w żelaznych rękach teściowej. Dostał biedak za wszystkie czasy.

Teściowa (pani Rozalia Gaska) stanęła oczywiście przed sadem. Zarwał jednak wyrok uniewinniający.



STRZEŻCIE SIĘ GRYPY
W momencie stwierdzenia bólu głowy, dreszczy, łamania w kostkach, silnego kataru z podniesieniem lub bez podniesienia temperatury, należy pozostać w domu. Przy grypie, przeziębieniu stosuje się Total w dawkach 2 tabletki 3 razy dziennie. Total powoduje spadek gorączki i przynosi ulgę. Do nabycia w aptekach

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgieski, nabył szyb naltowy na Kaukazie i przemieścił się tam z żoną i córką do miasta Czorny.

Tu spokoiło Olgieskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę Martę.

Gdy Olgieski złożył hersztowi zbójckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgieski, przebrany za Czeceńca (Czeceńcy — to plemie kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżalem ojcera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „niebezczysty” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomógł śmiesznie swojej żonie, którą doprowadził do samobójstwa jakiegoś oficera carskiego.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzierać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniądze rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wyściane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówkę.

Śmiałe napady Selim - Chana głośno były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pocztowy Moskwa — Bağu.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrożał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Zadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim - Chanowi udawano się zawsze wymyślnie z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się na ubożego Czeceńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeceńców) i w tym przebraniu udał mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeceńiec Ali” — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patował wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem czło wiekiem z bandy Selim - Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeceńca Chadžina.

Selim - Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żadaną sumę, Selim - Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediana, a pułkownika polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu. Selim - Chanowi, Kibirowowi powiedział wtedy Selim - Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Selim - Chan zgodził się z zachwytem na plan Kibirowa. Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim - Chana. Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Gdy Kibirow wrócił do obozu, Selim - Chan, oznajmił mu, że postanowił wysłać go do kancelarii generała gubernatora Michejewa, jako swego szpiega. Projekt ten trafił Kibirowa jakby obuchem w głowę.

Kibirow zdołał jednak w bardzo pomysłowy sposób uchylić się od spełnienia tego rozkazu.

Pewnego dnia Selim - Chan chciał zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zanadto szafas. Selim - Chan ułożył się do snu w tym szafasie, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać tę okazję. Gdy Selim - Chan zasnął, Kibirow zbiegł szybko z gór w dół.

Po dwugodzinnym biegu dostał się na najbliższy posterunek policji. Powiedział dyżurnemu policjantowi, że niedaleko stąd śpi sam jeden Selim - Chan i że można go teraz łatwo schwycić. Dyżurny policjant wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił wraz z przodownikiem.

Przodownik jest zaspany. Ziewa głośno i pyta rozleniwionym głosem:

— Pan rzeczywiście widział Selim - Chana?

— Tak, tak, widziałem... Ale na Boga, chodźcie szybciej ze mną, bo on się jeszcze przebuździ a wtedy wszystko przepadnie!

— Gdzie go pan widział śpiącego?

— Niech pan tylko pójdzie ze mną... Chodźmy tymczasem, po drodze już wszystko panu opowiem dokładnie! — woła Kibirow na wpeł gniewnie, a na wpeł błagalnie.

— Nie pali się... Niech się pan tak nie spieszy... Przede wszystkim proszę mi wszystko opowiedzieć spokojnie... rozsądnie... Takich rzeczy się nie robi na poczekaniu... A więc gdzie pan widział Selim - Chana?

— Moi panowie, każda minuta odrywa teraz kolosalną rolę, — mówi Kibirow, czując, że trafiłby przez rzucenie się na tych dwóch obywateli, którzy nie zdają sobie sprawy z powagi sytuacji.

— Niechże pan odpowiada: gdzie, w którym miejscu widział pan śpiącego Selim - Chana?

— W górach, w szafasie! Niechże pan idzie ze mną, pokażę panu to miejsce.

— Skąd pan wie, że to jest Selim - Chan? Nie jesteśmy przecież zobowiązani wlec się nadaremnie i wspinać się nocą po górach, — oświadcza przodownik.

— Przysięgam, że to Selim - Chan! — woła Kibirow.

— Pan przysięga... ale to jeszcze nie jest żadnym dowodem. Proszę mi powiedzieć, skąd pan ma tę wiadomość? Czy pan go zna? — mówi przodownik, spoglądając badawczo na Kibirowa.

Kibirow widzi, że to się źle może skończyć. Tym policjantom nie chce się po prostu podjąć tak niebezpiecznego przedsięwzięcia. Boją się spotkania z Selim - Chanem i dla'ego usiłują się wykręcić z całej tej sprawy. Należy ich więc zmusić do tego w jakiś sposób.

Ale jak się do nich zabrać? Kibirow postanawia powiedzieć im częściowo przynajmniej prawdę, używając przy tym pewnego kłamstwa...



Cicho, wstrzymując oddech, z wycelowanymi karabinami, sześciu policjantów wślizguje się na drogę, prowadzącą do szafasu.

— Posłuchajcie — mówi rozkazującym, ostrym głosem, — w imieniu generała - gubernatora Michejewa żądam, abyście natychmiast poszli ze mną! Jestem jednym z tych, którym powierzono szpiegowanie Selim - Chana. Czyście zrozumieli?

— Tak?... Mógł pan od razu tak mówić! — odpowiada przodownik. — Więc pan naprawdę widział śpiącego Selim - Chana? — chce się upewnić przodownik.

— Tak, tak, śpiącego... W szafasie... już przecież powiedziałem! — mówi z ogromnym zniecierpliwieniem. — Ale prędzej, prędzej, na Boga! Każda minuta może teraz zdecydować!

— Zaraz, zaraz, zabierzemy z tysiąc kul, — mówi przodownik.

Alarmuje wszystkich policjantów, którzy śpią w bocznych pokojkach. Wszyscy przybiegają. Przodownik oznajmia:

— Otrzymałszy nagłą wiadomość, że Selim - Chan, sam jeden, śpi w szafasie w górach. Podkradniemy się do niego cichaczem, zwiążemy go i uwięzimy.

— Selim - Chan?... — daje się słyszeć szept wśród policjantów. — My grupa sześciu zaledwie ludzi na Selim - Chana?!

— On śpi, i jest sam jeden, — tłumaczy Kibirow, widząc przerażenie na twarzach policjantów. — Sam go widziałem na własne oczy... Śpi sobie smacznie... Zarzucimy na niego wór, a po tym zwiążemy mu ręce i nogi... Moi panowie, nie ma się czego bać...

— Jeżeli go pan widział śpiącego, to dlaczego nie przeciął mu pan gardła? — pyta jeden z policjantów. — Nam to pan każe pójść do niego, a sam... — mruczy gniewnie policjant.

— Bo jest rozkaz generała - gubernatora, że trzeba schwycić Selim - Chana żywcem! — odpowiada Kibirow i dodaje: — No prędzej, prędzej, moi panowie, doprawdy dopuszczacie się przestępstwa... że tak zwlekacie!

Policjanci wieszają na pasach skórzane torbki z kulami, próbują karabinów, usławiają się odpowiednio... Przodownik daje rozkaz — i „pochód” rusza z miejsca. Kibirow idzie obok przodownika.

— Może jest tu koń i fura? Boję się, że się spóźnimy — mówi Kibirow.

— Nie, nie mamy konia. — Chodźmy więc jak najszybszym krokiem! — prosi Kibirow.

Nagle coś sobie przypomina.

— Obowiązek podeszwy butów szmatami, — mówi. — Selim - Chan ma bardzo czuły słuch. Sapanie podkutych butów po skalistych górach może go obudzić.

Jeden z policjantów biegnie z powrotem na posterunek. Przynosi kilka szmat i wszyscy obwiązują nimi podeszwy butów.

Ruszą naprzód. Kibirow prowadzi. Wokoło panuje taka nieprzenikniona ciemność, że jeden nie widzi twarzy drugiego, chociaż idą prawie tuż przy sobie.

— Już dawno śledzi pan Selim - Chana? — pyta przodownik.

— Od kilku dni. Chodzę po górach, a tu widzę na wpeł zapadły szafas — zaczyna Kibirow opowiadać swoją zmyśloną historię. — Coś mi strzeliło do głowy, żeby zajrzeć do środka. Wchodzę, zapalam swoją elektryczną latarkę — Selim - Chan! Powiadam wam, spał tak smacznie, że ani drgnął. Mogłem go położyć trupem na miejscu, ale jest rozkaz generała - gubernatora, żeby go wziąć żywcem. Pobiegłem więc pędem do was po pomoc. Ale wysiłem tak bałamucili... Obawiam się, że przyjdziecie za późno. On mógł się tymczasem obudzić i pójść sobie...

— Ja w ogóle wątpię w to, że go schwylamy, — odpowiada przodownik.

— A to dlaczego?

— Niech pan nie zapomina, że mamy do czynienia z Selim - Chanem... To przecież diabeł, nie człowiek... A może on nie jest sam, może panu się tak tylko zdawało?... Możliwe, że jego ludzie pilnują go... Są gdzieś może w pobliżu...

— To wykluczone... — mówi Kibirow, uśmiechając się w ciemnościach. — Jestem przekonany, że Selim - Chan jest zupełnie sam... Nikt go nie pilnuje...

— Skąd ta pewność? — pyta przodownik.

— Zbadałem dokładnie okolicę.

Przodownik nic więcej nie mówi. Milczy. Milczą również i pozostali policjanci. Idą bez zwykłego tupetu. Można wyczuć z ich zachowania się, że strach ich obleciał, i że chętnie zawróciłiby...

Zaczynają się wspinać po górach. Co chwila kamyczki usuwają im się spod nóg i spadają z łoskotem. Kibirow wskazuje drogę. Jest teraz przewodnikiem całej grupy. Co chwila zatrzymują się, żeby nie zbłądzić. Zaswiecić latarki nie mogą, boją się zwrócić uwagę Selim - Chana, który się już może obudził i stoi na straży. Mówią do siebie mało, i to cichym szeptem.

— Jeszcze daleko? — pyta przodownik, odychając ciężko.

— Nie, tu zaraz... wąska ścieżka prowadzi przez skałę, a na końcu tej ścieżki stoi szafas, w którym śpi Selim - Chan. Mieście w pogotowiu worek, sznury i karabiny naturalnie... Czy to sznur mocny?

— Bardzo mocny — odpowiedział przodownik.

Zaczynają iść powolnymi krokami, wstrzymując oddech. Kibirow czuje, że oblewa go zimny pot. Strach go opanowuje. Może Selim - Chan obudzi się jeszcze zanim zdąży zarzucić na niego wór? Może już w ogóle odszedł z tego miejsca?

Ale teraz nie czas na rozmyślanie. Cicho, wstrzymując oddech, z wycelowanymi karabinami, sześciu policjantów wślizguje się na drogę, prowadzącą do szafasu.

Kibirow drży cały ze wzburzenia i napiętego wyczekiwania.

Zbliżała się coraz bardziej do szafasu...

Dalszy ciąg w poniedziałek



„PRZYGODY DODKA“

SWIĄTECZNY FILM RYSUNKOWY P. T.

Dodek w przedświątecznym tłoku



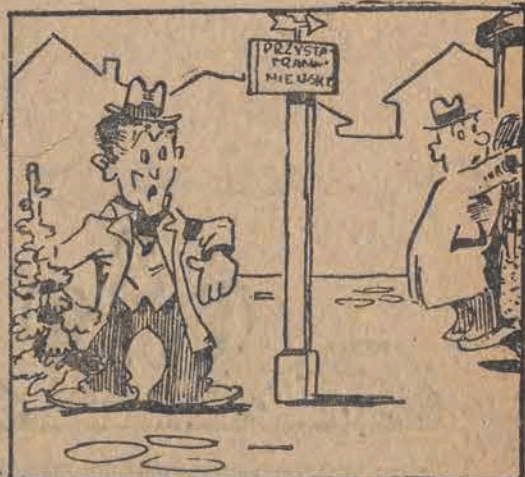
Chcąc uciechyć swą rodzinę, Dodzio kupił dziś choinkę i na tramwaj czeka sobie z tłumem mężczyzn oraz kobiet.



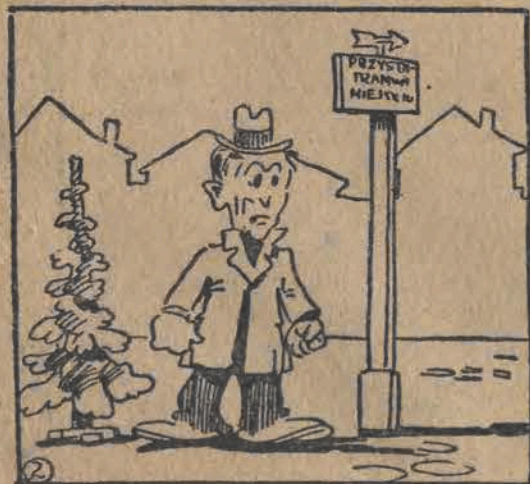
Co się dzieje tu? O rajul ludzie lecą do tramwaju, jak szaleńcy, jak wariaci... Ledwie życia cziek nie straci.



Dodzio także się popycha sapie, stęka, klnie i prycha. Lecz choć ma naturę krewką, bał się, że mu złamią drzewko.



Tramwaj w dalszą drogę jedzie, ludzie w nim — jak w beczce śledzie. Wielu wsiadło. Tylko Doddek nie mógł wleźć choćby na schodek.



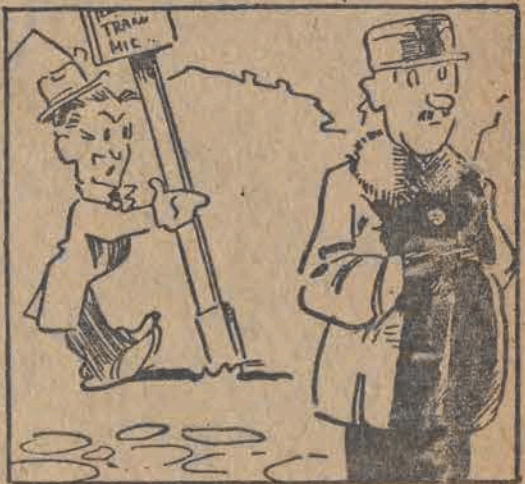
Ano biedak znowu czeka. Musi. Przyszedł tu z daleka, zaś na auto lub dorożkę zabrał mu gotówki troszkę.



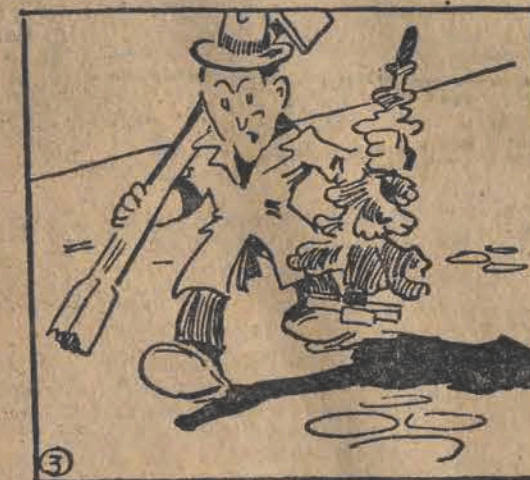
Gdy nadjechał tramwaj drugi, Ktoś pchnął Dodka. Padł jak długi, ryknął głosem rannej łwicy i... pozostał na ulicy.



Zmierzczył zapada. Wkrótce wszędy zabrzmią wesołe koledy. Myśli Dodzio: — Do tramwaju pewnie się dostanę w maju.



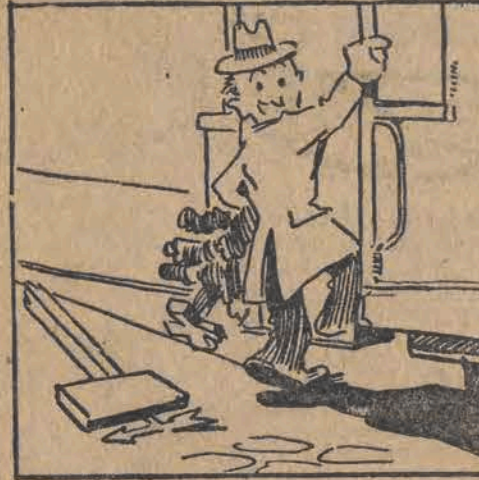
Ocknęło się w Dodku zwierzę: w ręce dwie przystanek bierze, z wielkim szarpnął natężeniem i wyciągnął drąg z korzeniem.



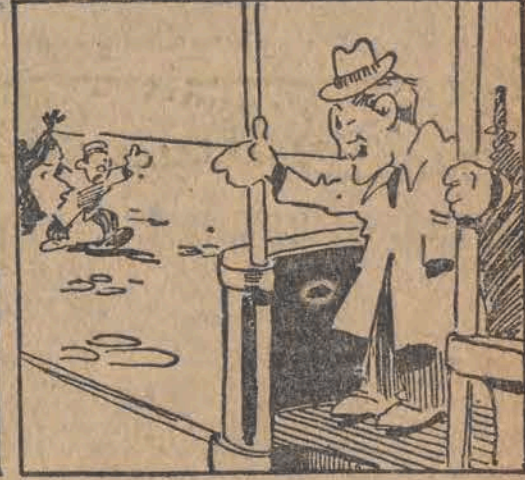
Tu i tam zerknąwszy okiem, Doddek uciekł szybkim krokiem. Nikt nie spostrzegł, co się stało, tak to wszystko krótko trwało.



Stał teraz dalej nieco. Oczy mu radośnie świecą. W jednej dłoni tkwi choina, drugą dłoń przystanek trzyma.



I nie tracąc już fasonu, wszedł spokojnie do wagonu. Z każdej biedy się wywinie, kto ma olej w łepetynie.



Gdy ludziska się spostrzegli, klusem za tramwajem biegli. Dodzio (figlarz z tego chłopca) zachęcał ich do galopa.

PSYCHOLOGIA KOBIECY

Pan Dzióbek pokłócił się ostro ze swą małżonką. Skutkiem czego pani Dzióbkowa spakowała manatki i przeniosła się do mamy. Panu Dzióbkowi źle było bez żony. Długo medytował jak skłonić ją do powrotu i w końcu wystosował nas'epujący list:

„Zosiu, wracaj! Była Pipkowska i powiedziała, że ma ci coś powiedzieć o Fikalskiej. Twój Józef“.

Pani Dzióbkowa wróciła.

PAN DOKTOR

W domu lekarza Chichockiego za'kał się zlew. Żona przysłała do gabinetu, by go o tym zawiadomić.

— Cóż teraz zrobimy?

— Wleń tam łyżkę oleju rycynowego. — odparł lekarz nie unosząc głowy z nad książki.

HUK W SALONIE

W salonie siedzą pan i pani. Nagle pan poruszył się tak nie-

Uśmiechnij się!...

szczęśliwie, że mu się zdarzył głośny wypadek. Coś tak jak by mu spodnie pękły czy coś podobnego. Pani jest oburzona, zwraca się do pana i mówi:

— Wie pan, coś podobnego, o mi się pierwszy raz zdarzyło. Pan nie tracąc przytomności umysłu, odrzekł:

— Ach, tak, no wie pani, a ja myślałem, że to się mnie zdarzyło.

JASNOWIDZĄCY

Znałem człowieka, który z góry wiedział, którego roku, miesiąca, dnia umrze. Wszystkie te szczegóły przewidział trafnie co do joty.

— A skądże mógł wiedzieć o wszystkim?

— Powiedzieli mu na sądzie doraźnym.

WSTYD, PANIE ŁADNY!

Miałem sliczną narzeczoną i poza nią świata nie widziałem. Pewnego razu wyjechała ona z ojcem na kilka dni na wieś. Pystanowiłem ten czas wykorzystać i odwiedzić mego kuzyna. Mieszka on na trzecim piętrze. Na drugim jest pewien bardzo wesoły lokal, którego gościnni bywają przeważnie kawalerowie. Nie mogłem się oprzeć pokusie i wszedłem. Właścicielka zakładu zaprowadziła mnie do przytulnego saloniku, gdzie oczekiwałem, popijając kawkę na, podobno, sliczną damę.

Półmrok. O'óż i ona. Z lekka wydaje mi się znajoma.

A gdy się zbliżyła, już mi się nie wydała, tylko jestem pewien... Toż to moja przyszła teściowa! Zrywam się i bez pal-

ta i kapelusza wylatuję jak szalony, mając w głowie tylko jedną myśl:

— Co ona sobie o mnie pomyśli?

PANNA W ARESZCIE

W kancelarii więziennej sekretarz wpisuje do księgi dopiero co sprowadzoną aresztantkę.

Kobieta zeznaje, że jest panną, a przy tym małą siedmiorogą dzieci.

— Bój się Boga kobieto! — woła, słysząc to sekretarz. — Czy to nie za dużo? Cóż ty myślałaś sobie przy tym?

— A nie proszę pana władzy — odpowiada zapytana — przy każdym dziecku myślałam sobie, że się ze mną ożeni.

— To może jeszcze każde od innego? — bada dalej urzędnik.

— Eee... nie proszę pana, — rzekła aresztantka, te bliźniaki są od jednego.

WNUCZETA

Dzieci były w odwiedzinach u babci i bardzo wcześnie powróciły do domu.

— Na pewno byliście niegrzeczni — rzekł ojciec po ich powrocie — i dlatego babunia odesłała was?

— Ależ nie tatusieczku, przez cały czas zgońcie bawiliśmy się.

— A w co bawiliście się?

— W pogrzeb babci.

NA MASKARADZIE

Na sali przechadza się ładna maska, oblepiona całą znaczkami pocztowymi. Nagle zbliża się do niej listonosz i powiada:

— Chciałbym cię slicznie z'aczku, przyklepić do mego stołu w separatce.

— To możesz, — odpowiada dowcipny znaczek — ale wiesz co trzeba czynić, gdy chce się nalepić znaczek?...

WIADOMOŚCI FILMOWE

Jadwiga Smosarska i Witold Zacharewicz z wyboru naszych Czytelników - królewską parą ekranu polskiego



Elżbieta Barszczewska



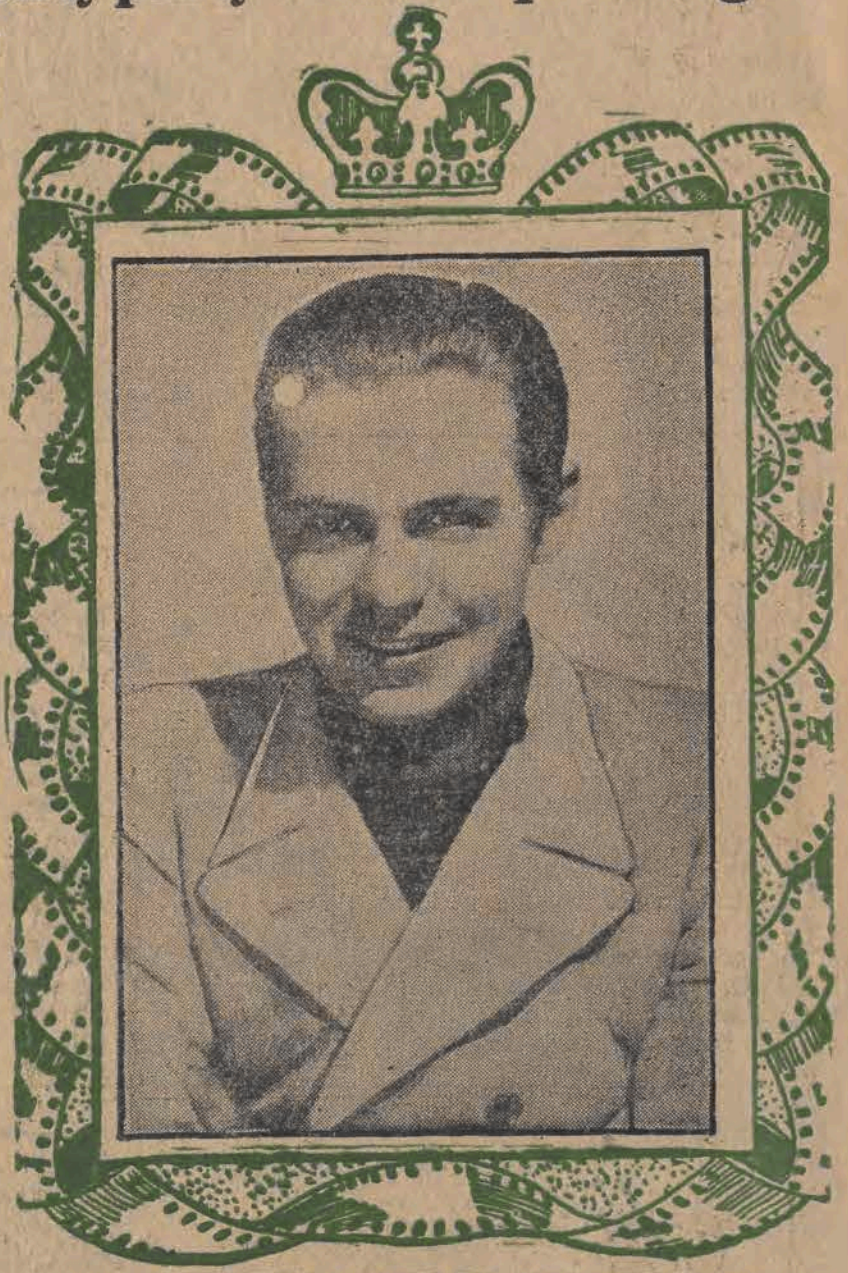
Nora Ney



Mieczysław Cybulski



Franciszek Brodniewicz



Pierwszy wywiad z nową królową

Zdawałoby się, że po olbrzymim i zaszczytnym sukcesie, jaki Smosarska odniosła w konkursie na 10 najpopularniejszych Polek, zajmując trzecie miejsce, po Pani Marszałkowej Piłsudskiej i Walasiewiczównie, a przed Rodziewiczówną, Jędrzejowską, Polą Negri, postanką Prystorową itd. wybór na królową ekranu polskiego nie wyrzucił na niej zbyt silnego wrażenia, tym bardziej, że już raz piastowała ten tytuł, nadany jej w plebiscycie pewnego pisma filmowego. A jednak... Gdy Smosarska dowiedziała się...

Lecz opowiedzmy wszystko po kolei. Misja osobistego zakomunikowania Smosarskiej wyniku wyboru przy padła w udziale niżej podpisanemu. W hallu pięknej willi naszej czołowej gwiazdy przywitał mnie Janek Wróblewski, którego już znamy z opisu w poprzednim numerze. Janek bardzo podniecony, po prostu zaatakował mnie energicznymi pytaniami: — Pani redaktorze, więc, jak? Jak wygrała? Czy „pani” przeszyła? Czy „pani” została królową? Mnie się wydaje, że...

— Janku, Janczku, uspokój się... Nie można przecieć tak... Poczekaj chwilę, ale jakoś żenująco mnie śledziła pani Smosarskiej, która przysłała do hallu, aby mnie przywitać.

— Pozwoli pani — wyrecytowałem

uroczyście — że w imieniu naszej Redakcji zakomunikuję pani wiadomość, iż większością głosów w naszym plebiscycie została pani „Królową ekranu polskiego na rok 1938”.

— Jestem doprawdy wzruszona — odpowiedziała szczerze Smosarska — tym więcej, że na lamach pisma pana spotyka mnie w stosunkowo krótkim czasie już druga zaszczytna przemiłość... Nie wiem, jakimi słowami mam wyrazić wdzięczność i podziękowanie tym wszystkim Czytelnikom, którzy mnie oddali swoje głosy. Niech pan to laskawie uczyni za mnie...

Cały ten dialog wstępny miał miejsce już we wspaniałym sal. nie wiały, gdzie też rozmawiałem z nią o wielu jeszcze innych sprawach, dotyczących sztuki filmowej. Między innymi, na pytanie, czy uważa konkurs za celowy i z jakich względów, Smosarska odpowiedziała:

— Każda forma, która w jakikolwiek sposób propaguje sztukę filmową wśród mas, jest bardzo pożądana i pożyteczna. Film — to potężna propaganda sztuki, piękna i kultury w każdym jej przejawie.

Słowami: „do widzenia na akcie do ręki pani dyplomu” — pożegnaliśmy uroczą naszą gwiazdę. Pierwszy wywiad z nowoobraną królową ekranu polskiego na rok 1938 był skończony.

Wicekrólowe i królowie mają głos

VICEKRÓLOWA ELŻBIETA BARSZCZEWSKA MÓWI:

— O wynikach głosowania dowiedziałem się pośrednio, od moich znajomych i przyjaciół. Może to i niesłuszne, ale jakoś żenująco mnie śledziła nie za przebiegiem ankiety, bo... tam figurowało moje nazwisko.

JEJ PARTNER VICEKRÓL MIECZYSLAW CYBULSKI MÓWI:

— Rad jestem bardzo, że kłomani nie zapomnieli o mnie. Dzięki im bardzo za oddanie mi głosów. Żaluję niezmiernie, że warunki pracy filmo-

wej nie pozwalają na całkowite poświęcanie się tej sztuce. Ale choć zdradzam ją ze sportem samochodowym — jest mi niemniej bliższa droga.

VICEKRÓLOWA NORA NEY MÓWI:

— Jestem doprawdy szczęśliwa i szczerze wzruszona wynikiem wyborów. Myślę, że wszystkie pozycje są sprawiedliwie i trafnie. Jeśli chodzi o mnie, to tym miłej jestem zaskoczona zaszczytnym tytułem, że przecież od dwóch lat żyłam po za obrębem pracy filmowej i mogłam być zapom-

Co mówi król Witold Zacharewicz

Na gorącą i serdeczną prośbę, Witold Zacharewicz, nowoobraný król ekranu polskiego na rok 1938 — przy był z wizytą kurtuazyjną do naszej redakcji. Wszedł rozpromieniony, piękny, młody i wspaniały. Nie trzeba było pytać, czy jest zadowolony z wyborów, bo sam oświadczył:

— Nie wiem, doprawdy, jakimi słowami mam wyrazić wzruszenie z powodu zaszczytu, jaki mnie spotkał. Proszę bardzo podziękować wszystkim moim Wielbicielek i Wielbicielem za wyróżnienie i sympatię.

— Czy jest pan zdania, że tego rodzaju konkurs jest celowy?

— Co do tego niema dwóch zdań. Najlepszym przykładem jest Ameryka, gdzie niedawno temu dokonano tego rodzaju wyboru na lamach 64 pism równocześnie. Przecież to potęga! Tam wprowadzicie konkurs był nie inaczej, powiedziałbym — skromnieję, bo chodziło tylko o wybór naj-

popularniejszego aktora, wówczas gdy panów ankieta była ujęta w formę bardziej uroczystą.

— Cieszę się również, że „moją królową” została tak wielka artystka, jak pani Jadwiga Smosarska. To dla mnie zaszczyt wielki. Dziwnym zbiegiem okoliczności, para królewskich kochanków z filmu „Barbara Radziwiłłówna”, odtworzonych przez panią Smosarską i przeze mnie — zasiadła na tronie pary królewskiej polskiego ekranu.

— Możeby Wasza Królewska Mość wydała orędzie do „ludu filmowego”?

— Wprawili mnie panowie w kłopot. Cóż mogę powiedzieć? Chyba to jedynie, że nadal będę się starał z pożytkiem pracować dla rodzimej sztuki i że z jedyną sympatią oraz wdzięcznością traktować będę każdy dowód przyjaźni moich wielbicielek i wielbicielek.

Ostateczny wynik wyborów królewskiej pary ekranu polskiego

Czytelniczki i Czytelnicy! Miłośnicy Sztuki Filmowej Kinomanki i Kinoman! Oto wiadomościem Wam czynimy, że z Woli Waszej dokonany został wybór pary królewskiej ekranu polskiego na rok 1938. Z głosowania powszechnego i jawnego na tronie królewskim zasiada od dziś: **KRÓLOWA JADWIGA SMOSARSKA** i **KRÓL WITOLD ZACHAREWICZ**. Ta para gwiazd, dziwnym zbiegiem okoliczności grała w filmie „Barbara Radziwiłłówna” role królewskiej pary kochanków. Zesłał więc z ekranu, by najmiłośniej panować Wam w Sztuce.

Na Ich cześć wzniesmy trzykrotnie: hurra, hurra, hurra!

Przywitałmy również dwie pary, które w naszym głosowaniu otrzymały zaszczytne tytuły: **VICEKRÓLOWYCH** i **WECEKRÓLÓW**. Parami tymi są:

ELŻBIETA BARSZCZEWSKA	
MIECZYSLAW CYBULSKI	
NORA NEY	FRANCISZEK BRODNIEWICZ
Również na Ich cześć wzniesmy okrzyk: Niech żyją nam!	
—	
Dla zobrazowania całości podajemy końcowy stan wyniku głosowania.	
JADWIGA SMOSARSKA	4204
ELŻBIETA BARSZCZEWSKA	3168
NORA NEY	2489
WITOLD ZACHAREWICZ	3565
MIECZYSLAW CYBULSKI	3047
FRANCISZEK BRODNIEWICZ	2134
* Pierwszą listę nagrodzonych Czytelników zamieścimy w następnym dodatku.	

Zdzisław Wójtowicz

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...

Wśród nocnej ciszy... grały nam armaty. Nam — pokoleniu przez los zaprawionemu do największych burz i najgroźniejszych wydarzeń. Grały nam armaty w tę noc świętą, a jazgot kul, śmierć niosących, zagłuszał słowa, które urastać winny do hymnu radości.

Tak było w latach wielkiej wojny, gdy wrogie armie deptały polską ziemię, a pociski orały rolę, zamieniając ją w ugory.

Wśród nocnej ciszy... były nam serca trwożą i trudem znojnym, gdy zaczęła się orężna rozprawa o Polskę od wschodu po zachód, od południa po północ. W świętą noc czuwaliliśmy z karabinem w ręku. Oko szukało wroga, ucho na próżno czekało na ciszę, by hymn radości słuchać.

Przyszeli wreszcie rok, przyszły i lata, że zamilkły armaty, że żołnierz odstawił karabin, wrócił do domu, wciągnął się w kierat powszedniej pracy, a przecież wśród nocnej ciszy... nie dosłyszał hymnu radości.

Pracy było wbród, kto tylko chciał zarabiał, powódź pienią-



Pokłon pasterzy w stajence betlejemskiej

dza zburzyła tamy. Maszyna ry tej nie starczyło dla wszystkich. drukarska dzień i noc dudnia, wyrzucając banknoty. Dla wszystkich! Bez ceny! Bez umiaru!

I wówczas „nie rozszedł się głos” — „nie wstali pasterze”, bo człowiek żył dniem jednym. Pieniądz, wydrukowany o świcie, już o zmroku był świsikiem. Jego śladem szedł człowiek, nie mogąc mu kroku sprostać. Jak tu myśleć o jutrze?

A przecież w końcu i to utrapienie się skończyło. Stwożono nam trwale mierniki pracy i zarobków, ale zaledwie się człowiek z nimi oswoił, zaledwie zaczął nimi mierzyć — mia-

zył głodnemu, a głodny z nieważnością patrzył na sytego.

Rozszedł się głos wśród nocnej ciszy, lecz kto umiał go słuchać?

Dziś znów przez polskie ziemie, z chat i domów, z miast i wsi pójdzie pieśń.

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wstańcie, pasterze, Bóg się wam rozdził!”

Co nam te słowa mają powiedzieć? Że trzeba otrząsnąć się

z codziennych trosk, oderwać myśl od ziemi, od kieratu, od grosza i dniówki, a serca wypełnić radością. Nie zmienimy dnia powszedniego na święto, bo to ponad nasze siły, lecz święto niechaj świętem będzie!

Spójrzcie wstecz! Co się zmieniło w egzystencji pojedynczego człowieka, że święto przyrównało do dnia roboczego, że w skorupie ślimaka chciał zobaczyć świat cały?!

Na przestrzeni lat zagubiliśmy jedne kłopoty, a obuczyliliśmy się nowymi. Nie trwoży nas huk armat, to gnębi nas niedostatek. Zdobyliśmy wolność, to musimy troszczyć się o jej trwałość. Zatrzymaliśmy maszyny, drukujące bezwarściowe banknoty, to pieniądz stał się drogi. Mamy pracę, to znów stała się ona niepewną.

Wyłączmy więc wszystkie motory trosk, niech swym warkotem nie ploszą myśli, które w „świętą noc” uskrzydłone zostaną dla lotów dalekich poza ziemię i jej sprawami.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi... Słuchajcie!

przeciw
GRYPIE
KATAROM, PRZEZIEBIENIOM
MOTOPIRIN

Najpiękniejsza tradycja wigilijna

Ładź pogodny, wesoły, miły i przebaczący!

Z żadnym świętem nie wiąże się tyle wierzeń i przesądów, co z Bożym Narodzeniem. Powiedzmy szczerze — że sami nie lubimy, żeby przy wigilii była nieparzysta ilość osób. U ludu zaś istnieje niezliczona ilość przesądów.

Lud nasz wierzy, że w noc wigilijną zwierzęta przemawiają ludzkim głosem i kto jest go dzień tego, ten usłyszy.

W dzień wigilijny nie należy płakać, boby się cały rok płakało, nie należy też pożyczать pieniędzy. Można natomiast obmyć się wodą, do której wrzuciło się parę monet.

Szczekanie psa wskazuje młodej dziewczynie, z której strony ma się spodziewać przybycia przyszłego męża.

Czosnek, kładziony na stół wigilijny ma odwracać choroby. Żelazo od pługa pod stołem — chroni rolę od kretów.

A przede wszystkim: w dzień wigilijny trzeba być pogodnym, w dobrym humorze, miłym dla otoczenia, przebaczącym wrogom. I to stanowi najpiękniejszą, prawdziwie chrześcijańską tradycję tego wieczoru.



Skąd się wzięła nasza choinka?

Zwójcie wigilijną u nas i gdzieindziej!

Boże Narodzenie jest największym świętem. Nic dziwnego, że wszystkie kraje chrześcijańskie obchodzą je niezwykle uroczysto. Każdy bowiem wiek dorzucał coś nowego do obrzędów i zwyczajów.

Zbyt powszechne jest to święto, by jakiegokolwiek jego cechy pozostały obcymi w Polsce.

Jasełka — wynalazek św. Franciszka z Assyżu — przyszedł do Polski w XIII w. z zakonem Franciszkanów i przyjęły się od razu. Dziś szopka przestała być widowiskiem ściśle religijnym, przeszła do ludu, a w ogóle prawie zanikła.

Wigilia z jej tradycyjnymi potrawami jest obyczajem od którego nie odstępują nawet miasta, gdzie słabszy jest pęd do utrzymania tradycji.

Potrawy wigilijne u nas są ściśle postne, tymczasem w innych krajach jest inaczej.

U nas wigilia jest świętem czysto rodzinnym, domowym, każdy stara się być wśród najbliższych. We Fran-

cji zaś przeważnie wigilia jest zwykłą obłątą ucztą, po której następują tańce z muzyką.

U nas restauracje i lokale publiczne są zamknięte, każdy skupia się przy ognisku rodzinnym, tam — ruch w lokalach jest taki, jak u nas na Sylwestra.

Zwyczaj choinki powstał w średniowieczu w Niemczech i w krajach skandynawskich. Z Niemiec przeszedł na kraje sąsiednie dopiero w XIX wieku.

Do Anglii dostał się na skutek małżeństwa królowej Wiktorii z Albertem Saskim. Lud angielski poszedł za przykładem królowej i zwyczaj szybko się rozpowszechnił.

W Polsce zwyczaj ten wszedł już do tradycji Bożego Narodzenia i nie przedko zapewne minie, bo któreż dziecko wyrzeknie się dobrowolnie tej najwspanialszej w roku radości?

I któż z rodziców odmówi sobie tej chwili, kiedy sam staje się dzieckiem, śląc zmgłony uśmiech w stronę lat szczęśliwych i beztroskich, a tak dawno minionych.

POMADKI DO UST SZACHA

to gwarancja
niepowodzenia
i pękniętych ust.

Wszystkie
w naturalnych składnikach

SZACH WARSZAWA

Jan Kasporowicz

Narodzenie Chrystusowe

Na wysokościach chwała Bogu! Chwała!
Na ziemi spójnij ludziom dobrej woli!
Zadrzyj z radości! zadrzyj, ziemio cała!

Bo czas nadchodzi, gdzie świat ten wyzwoli
Potęgą serca i ducha potęgą
Z tego, co rani, i z tego, co boli!

Wszystkie żywioły, które złość rozpręga,
Ze w bezprześcannym ścierają się boju,
Połącz w jedno promienista wstęga!

I będzie cisza w miejsce niepokoju,
I w miejsce złości nastaną słodczy,
Będzie zwycięstwo po walkach i znoju.

I tam, gdzie szumią niedostępne dzicze
Kłosa lśnić będą w złotych blaskach słońca
A blaski będą, jak sny dziewczęce!

Ta wszystka ziemia od końca do końca
Zaróżowieje od rannych promieni,
Bo obłubieniec idzie i obrońca!

Bo mąż ów idzie, co światłem śród cieni
Co przed wiatrami osłona, co w suszy
Będzie jak woda żywiących strumieni...

Rozetlił iskry śród ogniska duszy,
O ziemię grzeszna, lecz od dzisiaj święta,
Rodzie królewski, co dzisiaj pastuszy...

Wyglądźże twarz swą, bo troską pamięta,
Świeciel... On, patrzaj! Sieje ziarno pszenne,
I błoń da owoc, twoją ręką zżęta.

I używanie będzie już niezmiennie...
I będzie słońce po burzliwej chmurze,
Po zmrokach nocy jasne światłoienne...

Nastanie zgoda w zwaśnionej Naturze:
I ampert z kozłeciem, z barszkiem lwie szczenie
Będą igrały na libańskiej górze.

I wszystek był ten odkryje odzienie
Sprawiedliwości... Tak, nowe oredzie
To sprawiedliwość i spokoju tchnienie...





DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia oświadcza szefowi żandarmerii, że musi odjechać. Podaje „dokładne” nazwisko i adres swój w Petersburgu. Wsiada do pociągu. Do Moskwy przybywa nad ranem. Zatrzymuje się w podrzędnym hotelu. Jak nieprzytomna pada na łóżko. Kiedy się budzi jest już wieczór.

— I co dalej? — pyta się sama siebie.
Ogląda się po pokoju. Ściany są brudne, w kątach czają się pająki w grubo uwitej pajęczynie. Szyby zamglone, brudne.

Żałuje, że zapłaciła za dwie łoby. Chętnie by teraz uciekła stąd. Zameldowana nie jest, powiedziała, że nie ma przy sobie paszportu.

— Ale dokąd? — powstaje nowe pytanie — Dokąd może się udać?

Zaczyna się ubierać.
Będzie szła ulicami i czytała szyldy po szyldzie. Może się jednak najzwyklej jakiś polski sklep, weździe wlewy do środka, powie swym rodakom, że zabrakło jej pieniędzy na powrót do kraju i poprosi o pożyczkę pięćdziesięciu rubli.

Pragnie teraz tylko jednego: dostać się z powrotem do Warszawy. Tam znajdzie jakieś wyjście i pieniądze odesła.

Wyszła na ulicę. Staniała się jak cień po ulicach. Przystawiała przy każdym szyldzie, nie mogła jednak przeczytać wszystkich nazwisk, nie wszystkie były oświetlone. Te, które zdołała przeczytać były czysto rosyjskiego pochodzenia. Nie znalazła ani jednego polskiego nazwiska.

Padal puszysty śnieg. Rozlegały się dzwonki sanek.

Jadzia szła przed siebie. Wdychała czyste, orzeźwiające powietrze.

Nagle przystanęła. Na jednym z szyldów przeczytała: Jan Krasnoziemski, konfekcja dziecięca. W sklepie jest pełno klientów. Jadzia stoi niezdecydowana.

Czy należy w takiej chwili wejść do sklepu? Stała przy wystawie i zaglądała z ciekawym wzrokiem do środka. Chciała przez szybę zobaczyć właściciela sklepu, chciała się przekonać, jak ten jegomość wygląda.

Nagle czuje obok siebie obecność jakiejś osoby. Drgnęła i odwróciła mechanicznie głowę w bok. Ujrzała wysokiego, elegancko ubranego mężczyznę w karakułowej czapce na głowie.

— Bardzo pana przepraszam — odezwał się nieznajomy — O ile się nie mylę pani chciałaby wejść do środka?... — uśmiecha się życzliwie.

Co za ślicznotka!... chociaż ma siwe nieco włosy przy skroniach — myśli mężczyzna.

Jadzia spogląda spod łba na nieznajomego i nie odzywa się.

— Czy pani czuje się dotkniętą moim pytaniem? Dlaczego pani nie odpowiada?...

— Nie mam dla pana żadnej odpowiedzi...

— Cha, cha, cha... pani mi jednak odpowiada...

— To nie ma w tej chwili żadnego znaczenia. Do kogo należy ten sklep? — zmienia nagle temat rozmowy, jest pewna że nieznajomy coś jej w tej sprawie na pewno powie.

— Hm... Do kogo?... na górze jest szyld... Niech pani przeczyta...

— Myślałam, że pan zna tego właściciela sklepu.

— Nie! Nie znam właściciela... A pani... zna go?

— Nie...

— Dlaczego się pani pyta o właściciela tego sklepu?

Jadzia nie odpowiada. Odwraca twarz od nieznajomego i patrzy znowu przez szybę do środka.

Mężczyzna nie oddala się. Patrzy na Jadzię z ciekawym okiem. Ta kobieta olśniła go. Pierwszy raz widzi taką niepospolitą piękność.

Jadzia weszła coś nieprzyjemnego. Zaczyna się oddalać. Nieznajomy idzie za nią krok w krok. Jadzia słyszy obok jego głos:

— Pogoda jest taka piękna... Czy pani nie ma ochoty przejechać się sankami?...

Jadzia idzie dalej, nie odpowiada...

— Dlaczego pani nie odpowiada?

— Pan może proponować, ale ja nie mam obowiązku odpowiadać panu na każde pytanie...

— Oczywiście... pani ma rację... Nie będę pani zmuszał do tego... Pani mnie jednak niemiłosiernie krzywdzi... Czy pani to rozumie... Założyłam się dziś o to... że spędzę dzisiejszy wieczór w towarzystwie nieznajomej pięknej kobiety... Pani mi się podoba... Pani jest piękna...

Jadzia pomyślała o tym, że jest sama jedna w dużym, obcym, wrogim dla siebie mieście. W kieszeni ma tylko trzydzieści kopiejek.

Czy nie wykorzystać tej przypadkowo zawartej znajomości dla wykonania dalszego planu swej podróży? Czy nie ułatwić sobie ucieczki przy pomocy tego pana?

Zdaje sobie sprawę z tego, że taki przygodny przyjaciel nie może żywić dla niej wzniosłych uczuć, nie ma wobec niej uczciwych zamiarów... Ale jest na tyle doświadczona, że nie da sobie żadnej krzywdy wyrządzić... Życie nauczyło ją ostrożności w postępowaniu z ludźmi...

Może zna miejsce pobytu polskiej kolonii w Moskwie? Może zna kogoś z Polaków tu w mieście?

— Zrozumiałam pana... Pan chce wykorzystać spotkanie z mną dla wygrania zakładu? — uśmiecha się Jadzia wdzięcznie.

Na twarzy nieznajomego dostrzeża cień zadowolenia.

Złamałam jednak jej upór — myśli jegomość.

— Niech pani myśli tak jak jej na, wygodniej...

Niech mi pani nie odmówi tylko swego towarzystwa. Tego tylko teraz pragnę...

— Czy pan nie pomyślał o tym, że mogę mieć męża?... że propozycja pańska jest zbyt śmiała? — Jadzia patrzy nieznajomemu prosto w oczy.

— Świat należy do silnych — słyszy Jadzia w odpowiedzi.

— Czy tylko do silnych? A może jednak miłość, dobroć, może i takie uczucie coś zdziałać potrafią?...

— Miłość... dobroć... To są przeżytki...

Jadzia spogląda na nieznajomego podejrzliwym wzrokiem. Jak otwarcie, jak cynicznie mówi o miłości...

— Pan przypuszcza, że mężczyzna zdobywa kobietę tylko siłą? — pyta się znowu.

— Żadna kobieta nie pada dobrowolnie w ramiona mężczyzny... Może pani pozwoli... są sanki... Czy pani wsiada?

— Nie! Ja wolę przespacerować się piechotą... w sankach musi być diabelnie zimno... Pan mnie intryguje swoimi śmiałościami, ale jednocześnie beczelnymi poglądami — nawiązała przerwana rozmowę.

— Bardzo mnie to cieszy... Czy mogę wiedzieć jak się pani nazywa?

— Tak prędko?... Dlaczego mnie nie ciekawi pańskie pochodzenie?

— Czy pani mieszka w Moskwie?... Niech mi pani powie tylko to jedno...

— Myślę, że to nie ma dla pana żadnego znaczenia...

— Jeśli tak, to niech mi pani powie czy pani ma męża... Pani wygląda i młodo i staro jednocześnie... Hm... Siwe włosy przy skroniach... a twarz taka młoda... Pani jest aktorką... czy zgadłem?...

Jadzia śmieje się cichutko.

— Tak pan zgadł... gram różne role...

— W jakim teatrze? Na jakiej scenie?

— Na scenie życia...

— Ach... tak... a mnie się zdawało, że pani jest artystką... Czy pani nie chciałaby wejść ze mną do restauracji? — pyta się mężczyzna po pewnym namyśle. — Zamówię dla nas osobny gabinet...

— To jest naprawdę beczelna propozycja... ale ja jestem nieustraszona... Wobec tego mogę wejść z panem do restauracji i nawet do oddzielnego gabinetu... Muszę jednak pana uprzedzić, że ręce moje są wyćwiczone w policzkowaniu...

Chciała się zabawić z tym człowiekiem, który jak widać jest pochłonięty ćwiczeniem sztuki zdobywania kobiet. Chciała zapomnieć przez chwilę o sytuacji, w jakiej się znajduje...

Minęli jeszcze kilka domów. Stali teraz przed barem. Na szyldzie przeczytała Jadzia:

„Ka - ka - du”.

— Na moją beczelną propozycję odpowiada pani twierdząco... czy tak?...

— Tak...

— Doskonale!... Czy zechciałaby pani wejść ze mną do tego baru?

— Nie mam nic przeciwko temu... Jestem pewna że w walce z panem nie pan, ale ja wyjdę zwycięsko... zwycięży nie beczelność ale odwaga i nieustraszonosć...

— Proszę... niech pani pozwoli...

Ujął Jadzię pod ramię i wprowadził ją do jasno oświetlonego lokalu.

Dalszy ciąg w poniedziałek

Nowela

Mord na scenie

W przerwie między drugim a trzecim obrazem, Korneliusz Kosterski wielki gość Teatru Miejskiego rozmawiał z Edwardą Piotrowską, która tego wieczoru nie występowała i opuściła na chwilę swą rolę, aby po mówić ze sławnym kolegą.

— Czy możesz mi po teatrze poświęcić nieco czasu? — zapytał Kosterski.

— Dla ciebie zawsze mam czas.

Tadeusz Bardziński przeszedł obok nich, chłodno się uklonił i podszedł do suflerki Hrabczyńskiej, która stała za kulisami, obserwując Kosterskiego i jego towarzyszkę.

— Droga pani, niech pani trochę ciszej podpowiada, przecież głos słychać było aż na galerii.

— Panie Bardziński — rzekła suflerka — przede wszystkim podpowiadam mistrzowi, który już słabo słyszy.

— Mistrzu! Wielki aktor! Wszysko tu, do diaska, obraca się wokół Kosterskiego!

Do Bardzińskiego podszedł Mieczysław Arczyński i kładąc mu rękę na ramieniu rzekł:

— Spokojnie, drogi kolego. Wszyscy jesteśmy twego zdania, ale sławni goście są zawsze podejmowani z honorami. Mistrz Kosterski gra Cezara, pomimo, że od lat jest to moja rola, mistrz Kosterski posiada swoją suflerkę, która nam przeskądza i mistrz Kosterski, pomimo, że jest trochę głuchy, po ciąga Piotrowską, jakgdyby był jeszcze młodziekiem. Gdyby Edwarda była moją narzeczoną, wiedziałbym, jak mam postąpić. Kosterski zniszczył już nie jedną miłość... Wiele bym dał za to, aby ten stary, genialny pan poszedł do diabła...

Inspicjent dał znak, że zaczyna się akt trzeci i wręczył senatorom broń, którą mieli zamordować Cezara.

Cezar, wielki Korneliusz Kosterski, wszedł na scenę. Doskonale panował nad swoim głosem, ale mimo to wyczuwało się w nim przecucie śmierci. Edwarda usłyszawszy ten głos zarżała. Czy miało się coś stać tego temu wspomniałemu mężu?

— Minutami prosił ją o rękę? Co ją obchodzi Rzym? Za pół go-

dziny Cezar będzie martwy, a Korneliusz będzie na nią czekał w swoim wozie.

Senatorzy okrzykli Cezara. Kłęczący przed nim Brutus zerwał się i rzucił się na niego w chwili, gdy Cassius wepchnął Cezarowi sztylet w piersi. Również pozostali rzucili się na niego. W ostrym świetle jupiterów zabłysła stal sztyletów. Brutus ostatni wbił sztylet.

— I ty Brutusie! — głos Kosterskiego przeszedł w rżenie i Cezar padł na podłogę.

W tej samej chwili zgąsło światło. Scena była pogrążona w ciemnościach.

— Wyzwolenie! wolność! — krzyknął Cassius.

Światło znowu zabłysło. Brutus był błąd. Co do diabła stało się ze światłem, pomyślał. Rzucił spojrzenie na budkę suflera i zauważył, że Hrabczyńska zemdlała i siedzi pochylona nad pulpitem.

Komisarz policji, Laskowski był niezwykle zdumiony, gdy podszedł do niego pracownik sceniczny i rzekł:

— Proszę, niech pan uda się za kulisy, Kosterski został zamordowany.

Laskowski udał się za nim. gdzie czekał na niego dyrektor Bibczyński.

— Dwóch aktorów — rzekł — zniosło Cezara ze sceny i dopie-

ro za kulisami stwierdzili...

— Niech pan się postara o to, aby nikt nie opuszczał kulisów — przerwał mu komisarz i pochylał się nad zmarłym. Ostrożnie odchylił pokrwawioną fałdę togę. W piersi Kosterskiego tkwił sztylet.

— Który z aktorów mógł użyć prawdziwego sztyletu zamiast scenicznego? — zapytał komisarz dyrektora, gdy znaleźli się w kancelarii.

— Właściwie wszyscy. Aktorzy otrzymali od inspicjenta broń, którą mieli oddać po przedstawieniu, ale każdy z nich mógł schować pod togię prawdziwy sztylet.

— Czy Korneliusz Kosterski miał wrogów?

— Wrogów — powtórzyła Piotrowska, która w tej chwili weszła do kancelarii i słyszała ostatnie słowa. — Wszyscy go nienawidzili z zawiści, z zazdrości!

— Czy była pani w przyjaznych stosunkach z Kosterskim?

— zapytał ją komisarz.

— Kosterski chciał się ożenić ze mną.

— Czy przyszła pani tutaj w tym celu, aby mi o tym opowiedzieć?

— Nie... Nie wiem... Opowiadała, że przed 10 laty jakaś młoda aktorka, Lilian Arbey odebrała sobie z jego powodu ży-

cie. Sam zresztą to mi potwierdził.

— Czy znał pan tę Lilian Arbey? — zapytał Laskowski dyrektora.

— Nie przypominam sobie. Nazwisko to jest mi dziwnie znajome — nagle stuknął się w czoło. Niech pan o nią zapyta Arczyńskiego.

Arczyński przestępując próg kancelarii, zbladł i nerwowo bał się papierosem.

— Czy zna pan nazwisko Lilian Arbey? — zapytał go komisarz.

— To była moja córka, — odparł głucho Arczyński. — Nikt o tym tu'aj nie wiedział. Teraz zaareżtuje mnie pan, ale ja nie zabiłem Kosterskiego, chociaż miałem po temu powody. Liczyła 17 lat, gdy Kosterski ją porzucił dla innej, jakiejś cyrkówki, z którą miał się nawet ożenić. Nic o tym nie wiedziałem. Lilian była wówczas w Paryżu, a ja występowałem na prowincji. Dopiero gdy zmarła, dowiedziałem się dlaczego zarzgnęła się na życie — suchy szloch wydarł mu się z piersi.

— Może mnie pan aresztować, pomimo, że jestem niewinny. Może w ten sposób uratuję od zubożenia człowieka, który jest młody, przed którym dopiero zaczyna się życie i który

(Dokończono obok)

CHCECIE PIĆ
DOBRE PIWO
ŻĄDAJCIE
i POLECAJCIE

Nagrodzone złotymi medalami
JASNE WYBOROWE
MONACHIJSKIE
Bawarskie ciemne-słodkie

Sukc. K. ANSTADTA Sp. Akc.

Łódź, ul. Pomorska 34/36

Do nabycia we wszystkich restauracjach oraz składach win i wódek

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu

Spółka Akcyjna

ZARZĄD W WARSZAWIE, Wilcza 9 A Telefon 833 - 61

ODDZIAŁ W ŁODZI: Łódź, Pierackiego 5, telefon 234 - 66

Fabryka w Tomaszowie Maz.

Przedza sztucznego jedwabiu wiskozowego, sztuczna słomka, sztuczne włosie.

Przedziwo wiskozowe „Textra”, „Dintex” i „Argona”.

Przezroczysty papier wiskozowy „Tomofan”.

Przedza ze sztucznych włókien „Artex”. Siarczek węgla. „Sól glauberska”.

Reszta zbiorów plonie!

W dniu 21 bm. o godz. 19.30 Budy Porajskie, gm. Parzniewice, na szkodę Wagnera Karola, spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą około 1.000 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Dalsze ofiary na gwiazdkę dla biednych dzieci

P. Zofia i i Marjan Stankiewiczowie zamiast życzeń świątecznych złożyli w dniu 23 grudnia w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie za pośrednictwem [naszej Redakcji] kwotę zł. 10 na rzecz urzędnia gwiazdki dla dzieci bezrobotnych naszego miasta.

Nadaje nieporównaną
świeżość i
wdzięk, i



rzeczywistym
pokarmem dla cery
jest krem.

SEKRET PIĘKNOŚCI ANIDA

Nowo otwarty

Chrześcijański sklep rzeźniczy JÓZEFA CHOJNICKIEGO

Piotrków, Słowackiego 50
HALE TARGOWE Nr. 68

poleca:

mięso wołowe własnego oboju
po cenach bardzo niskich
Obsługa szybka, uprzejma i solidna.

Wszystkim Sz. Czytelnikom
Korespondentom, Współpracownikom oraz Przyjaciółom

Dziennika Piotrkowskiego

z intencji Świąt Bożego
Narodzenia składamy serdeczne życzenia

Redakcja i Wydawnictwo.

KRÓLEWSKIE
AIDA
GILZY Z BIBUŁKI GASNĄCEJ

Z okazji Świąt — przesyła swoim
Odbiorcom i dostawcom serdeczne
Życzenia

Fabryka Dykt „Panel”
w Piotrkowie

CHOLEKINAZA
H. NIEMOJEWSKIEGO
NOWY ŚWIAT 5.
CHOROBY WĄTROBY • KAMIENIE ŻÓLCIOWE
ZŁA PRZEMIANA MATERII

Chcesz mieć dobrobyt i zdobyć majątek?
graj stale
w najszcześniejszej kolekturze
JADWIGI GÓRSKIEJ
Piotrków Tryb. 3 Maja 34.

Wódki monopolowe — w detalu: — Papierosy i tytonie

Ceny niskie! — Ceny niskie!
Ceny ściśle hurtowe! — Składy obficie zaopatrzone!

FIRMA „JÓZEF IDZIAK”
Piotrków pl. Czarnieckiego 8.
telefon 13-90.

Poleca hurtowo: cukier kryształ, cukier puder, cukier w kostkach, sól, sodę (bielidło) zapalki wszystkich gatunków.

Wina i koniaki — Wódki gatun. i likiery

Zdzisław Pruski

Pogłos z Betleem

Co roku jednakowo się rodzisz w grudniowy przedwieczór I o zmroku z gwiazdami wschodzisz — na biedną ziemię schodzisz błyskami niebiańskich oczu...

I ta sama co roku przychodzi betleemska nowina: „Chrystus się nam narodził” ...Na barłogu Dziecina stroskana...

Czy niebo Cię wydało na pociechę światu — czyś sam nadszedł z odległej przestrzeni, by fałszom i rozbratom zadać kłam...

— Czemu w Betleem Maleństwo płakało...

Maleństwo w Betleem płakało — płakało nad siostrą, bratem w których grzeszni rzucali [kamieniem

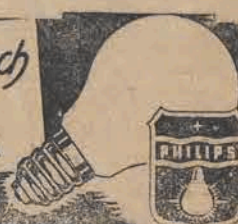
Zaprawdę, ten niech rzuca i da świadecwo prawdzie... jeśli w sobie winy nie znajdzie... Dzieci płaczą od rana aż do późnej nocy; płaczą dzieci i matka stroskana; matka żebrze dla dzieci pomocy...

I co roku się rodzisz... taki sam, odległy, daleki... lecz dlatego nie schodzisz pomiędzy ludzi: — do tych biednych, cierpiących, [kalekich] i do tych, których serce boli

„Pokój, pokój, pokój — pokój ludziom dobrej woli”...

Niebo się uginę całym błękitnym ciężarem — w żłobie płacze Dziecina perłą się łzy bez miary...

Używajcie dekalumenowych
Lampówek PHILIPSA
Ze słabymy cokolwiek



Restauracja „BIAŁY BAR”

Piotrków, Słowackiego 23, telefon 13-33.

Poleca na Święta

Wódki gatunkowe: Koniaki, Likiery, Rumy, Araki	Wina i miody krajowe i zagraniczne	Wódki i spirytus po cenach monopolowych
--	--	---

Przy zakupach świątecznych udzielamy 5% rabatu.
Dla wygody Sz. Klienteli przyjmujemy zamówienia telefonicznie i towar dostarczamy na miejsce.

Dla nowożeńców

do każdego zdjęcia dodajemy
portret bezpłatnie

ZNANY ZAKŁAD Fotograficzno - portretowy
L. CHWASTOWSKIEGO
Piotrków, Słowackiego 24.

Czy się podobam?..

— Oto pełne troski pytanie Pani...
— Niezawodnie! O ile dopomoże Pani naturze i usterki cery pokryje delikatnym, jak pył kwiatów, przylegającym, nieszkodliwym, nadającym świeżość i mat



judrem
ABARID

Uroczysty opłatek w Gim. Tow. Szkoły Średn. w Piotrkowie

W dniu 21 bm. w Gimnazjum T-wa Szkół Średn. w Piotrkowie odbył się uroczysty wieczór choinkowy. W pięknie przybranej sali gimnastycznej, w której na środku stała znacznych rozmiarów choinka wspaniale przystrojona przy gustowniej i estetycznie zastawionych stołach, zasiadła młodzież wraz z wychowawcami poszczególnych klas.

Przy stole prezydiatnym zasiadł p. dyrektor Józef Andysz w otoczeniu grona nauczycielskiego i Sekcji Matek z Koła Rodzicielskiego. Pierwszy zabrał głos ks. prefekt Pawłowski, który w serdecznych słowach przemówił do swych wychowanków o tradycji wieczoru wigi-

lijnego i obowiązków młodego obywatela. Następnie przemówił w serdecznych słowach Pan Dyrektor. Potem prezes Koła Rodzicielskiego dyr. Pacek składając młodzieży i jej wychowawcom szczerze życzenia. Z kolei przemawiali uczniowie gospodarze z każdej klasy życząc i łamiąc się opłatkiem z panem dyrektorem i profesorami.

Po przemówieniach nastąpiło przyjęcie. Jeden z uczniów 8-jej klasy wysunął projekt aby każdy uczeń ze swej przeznaczony dla niego porcji przeznaczył część na biedne dzieci. — Pomysł został powitany entuzjastycznie i świadczy o szlachetności uczuć naszej młodzieży.

Wśród wesołego i serdecznego nastroju, przy stołach biesiadnych śpiewano wspólnie kolendy.

W końcu odbyły się występy młodzieży na scenie oraz tańce góralskie. Na zakończenie wkroczył na salę św. Mikołaj, który obdarował niektórych chłopców upominkami, a każdy z panów profesorów i p. nauczycielek otrzymał od Mikołaja gwiazdkę.

Do urządzenia tej uroczystości przyczyniło się wiele kierownictwo i członkinie sekcji pań przy Kole Rodzicielskim II-go Gimnazjum zaco inicjatorom należy się pełne i zasłużone uznanie.

Piotrkowski Przemysł Szklany Chlubą Polski

Piotrków Trybunalski należy do miast stosunkowo mało uprzemysłowionych. Nie posiada miasto nasze tak wielkich zakładów fabrycznych jak na przykład Łódź lub Częstochowa ale ten jaki mamy zasługuje na specjalną uwagę.

Mamy bowiem kilka dobrze i wzorowo prowadzonych ośrodków fabrycznych jak: Hortensja-Kara, Piotrkowska Manufaktura w Piotrkowie oraz Zakłady Przemysłowe w Woli Kszysztoporskiej i Zakłady Fabryczne „Krusche i Endera w Moszczenicy. — Wszystkie te Zakłady pracują mimo trudnych warunków zbytu zatrudniając znaczne ilości pracowników, czym ułatwiają walkę władz z bezrobociem.

Do najważniejszych i największej zatrudniających sił roboczych należy wytwórnia szkła i kryształów „Hortensja” i fabryka szkła ośnieżnego i kolorowego „Kara”.

Obie te fabryki należące do p. Emila Haeblera kierowane przez rutynowanego i wielce doświadczonego dyrektora huf pana Rajnholda Chrystmana dokładającego wszelkich wysiłków aby zatrudnić jaknajwiększą ilość sił pracujących i podnieść polską produkcję szkła i kryształów na jaknajwyższy poziom europejski.

Wynik zbiórki na bezrobotnych

Urządzona w dniu 19 grudnia 1937 r. staraniem Sekcji Finansowej Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie Tryb. zbiórka uliczna pod hasłem „GWIAZDKA” dla dzieci bezrobotnych, przyniosła dochód w sumie zł. 782.92.

Podziękowanie

Wszystkim Przedstawicielom Miejscowego Społeczeństwa, — którzy brali łask. udział w zbiórce ulicznej pod hasłem: „Gwiazdka dla dzieci bezrobotnych” — urządzanej w dniu 19 grudnia br. Powiatowy Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Piotrkowie Tryb. składa serdeczne podziękowanie.

Dzięki współpracy miejscowej inspekcji tak poważne przedsiębiorstwo, gdzie pracuje ponad 2.000 ludzi unika wszelkich konfliktów na tle socjalnym i zarobkowym. Wysiłki te i praca dyrekcji fabryki z władzami nadzorczymi przynosi owocne wyniki. Jakość produkcji z roku

na rok jest ulepszana a ilość zatrudnionych systematycznie wzrasta. Huty piotrkowskie Hortensja i Kara rozwijają się pomyślnie a kierownicy przedsiębiorstwa oraz pracownicy fizyczni biorą tymsamym wybitny udział w rozkwicie gospodarki kraju.

Ogłoszenie Zarządu Miejskiego w Piotrkowie Tryb.

o przystąpieniu do sporządzenia ogólnego planu zabudowania m. Piotrkowa Tryb.

Przystępując na podstawie art. 21 pkt. a) Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. № 56 poz. 405) o zmianie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. № 23 poz. 202) o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli — do sporządzenia ogólnego zabudowania m. Piotrkowa Tryb., obejmującego cały obszar miasta w granicach administracyjnych, — Zarząd Miejski podaje powyższe zgodnie z art. 25 cytowanego rozporządzenia do publicznej wiadomości.

Z treścią mającego być sporządzonym projektem ogólnego planu zabudowania miasta Piotrkowa zainteresowani mogą zaznajamiać się w Wydziale Technicznym Zarządu Miejskiego w okresie od dnia 3 stycznia do 3 lutego 1938 r. od godz. 10—12 z wyjątkiem niedziel i świąt.

W okresie od dnia 3 lutego do dn. 3 marca tegoż roku zainteresowani mogą zgłaszać do Zarządu Miejskiego w Piotrkowie wnioski dotyczące wymienionego wyżej ogólnego planu zabudowania m. Piotrkowa.

PREZYDENT MIASTA.

(—) Stefan Fiszer.

W knajpach kradną

W dniu 21 bm. na szkodę Kapucińskiego Józefa, zam. w Piotrkowie, przy ul. Starowarszawskiej nr. 17 skradziono w restauracji przy tejże ulicy palto, wartości 60 zł.

Ofiary na pomoc zimową bezrobotnym m. Piotrkowa

Zamiast życzeń z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ofiary na pomoc zimową dla bezrobotnych złożyli:

Pp.: Starosta Pow. Ignacy Strzeżmiński 10 zł, prez. m. Piotrkowa Stefan Fiszer 10 zł, Dyr. Ub. Społ. Jakubowski Marian 5 zł, Dyr. Gimn. Józef Andysz 5 zł, Naczelnik I Urzędu Skarbowego Lucjan Krzewski 5 zł, Insp. Ekspoz. Woj. B.F.P. Krąkowski Ig. 5 zł, Ławnik Zarz. Miejsk. Węgorzewski E. 5 zł, Nacz. Wydz. Skarb. Zarz. Miejsk. Felker Bugust 5 zł, Nacz. Wydz. Adm. Zarz. Miejsk. Stępień K. 2 zł, Dr. Lewkowicz St. 5 zł, Mec. Różycki Cz. 5 zł, Wicestarosta Tarnawski St. 2 zł i sądzimy, że całe społeczeństwo m. Piotrkowa i powiatu pójdzie za tym przykładem i ofiaruje pewne kwoty na konto Komitetu w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie z przeznaczeniem na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Wieczera wigilijna dla więźniów

Z inicjatywy Naczelnika Więzienia Piotrkowskiego p. Franciszka Gielniewskiego urządzona zostanie w dniu 24 bm. o godzinie 15 wieczerza wigilijna dla więźniów. — Piękny zwyczaj tradycyjnego łamania się opłatkiem nakazuje i w szarych murach odosobnienia wspomnieć minione chwile w imię zasad Chrystusowych: „Miłości i Przebaczenia”.

Zatrudnij bezrobotnego!

Nowy typ książeczek premiiowanych PKO

Dla udostępnienia najszerszemu ogółowi systematycznego oszczędzania wprowadziła P K O z dniem 1. X. 1937 r. obok istniejących wkładów premiiowanych z wygranymi w kwocie zł 100, 250, 500 i 1000

NOWA V SERIE

KSIĄŻECZEK PREMIOWANYCH

Książeczki te są dostępne dla wszystkich i oparte na następujących zasadach:

składka miesięczna wynosi zł 5.-

premie specjalne za wytrwałość w oszczędzaniu, losowane w terminie upływu książeczki wynoszą zł 1.000.- zamiast zł 600.-

premie po zł 500.-, 250.-, 100.- i 50.- za systematyczne oszczędzanie losowane są 4 razy do roku w okresach trzech miesięcznych.

kapitał po 9 1/2 latach oszczędzenia wynosić będzie zł 600.-, a więc sumę większą od złożonej.

pożyczki pod zastaw książeczek do wysokości 80% złożonego kapitału, co w nagłych wypadkach daje możliwość korzystania ze złożonego kapitału, przy czym książeczka bieżąca nadal udział we wszystkich losowaniach.

ilość posiadanych na osobę książeczek premiiowanych jest nieograniczona a więc posiadacz może otrzymać większą ilość premii.

Każdy kto pragnie połączyć oszczędności z premią za wytrwałość powinien zapisać się w książeczce premiiowanej V serii.

Wszelkie zaburzenia w płucach

mogą prowadzić do gruźlicy to też muszą być one wcześniej leczone i usuwane. Przy uczuciu duszności, chrypcy, zaflegmieniu kaszlu stosuje się zioła ochr. „Pulmosa”, zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen. Uodporniają one organizm i łagodzą cierpienia płucne. Są do nabycia w aptekach i drogerjach.



Kino Teatr

CZARY

Piotrków

Legionów 11



Dziś i dni następnych wielki czołowy film polski Z ulubienią publiczności JADWIGĄ SMOSARSKĄ

SKŁAMAŁAM

W pozostałych rolach: E. BODO, Wesołowski Tatarzewicz, Woskowska, Jarszewska i inni.

W programie popołudniowym Cudny film z Beniamino Gigli p. t. **DLA CIEBIE MARIO**

Nań program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na falach eteru.

Wigilija w muzyce radiowej

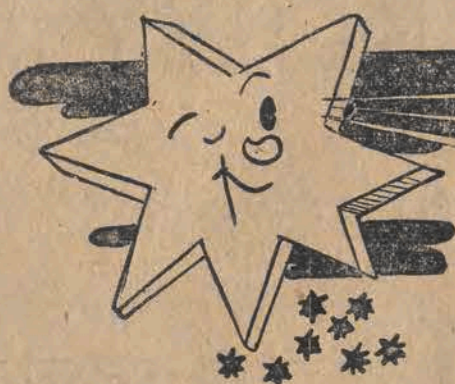
Cały program piątkowy Polskiego Radia stoi pod znakiem radosnego i podniosłego święta Bożego Narodzenia. Kolędy, pastorałki, opowieści o Narodzeniu Pańskim, są tematem licznych audycji muzycznych tego dnia radiowego. Już o godz. 15.45 śpiewanie kolęd rozpoczyna: chór łódzki „Zjednoczenie” i orkiestra pod dyrekcją A. Charuby. Niedługo po tym, po słuchowisku regionalnym „Pana Jezusowa Kolęda”, nada Lwów na fali ogólnopolskiej o godz. 16.40 Suitę kolendową Fr. Rylinga w wykonaniu Tria Salonowego. Godzina 17.30 przyniesie koncert fortepianowy pod hasłem „Boże Narodzenie” w muzyce w fortepianowej w wykonaniu pianisty Aleksandra Brachockiego; bezpośrednio po tej audycji usłyszą radiosłuchacze „kolędową opowieść”, złożoną ze z radiofonizowanych kolęd, oraz o godz. 18.50 koncert Orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga z udziałem śpiewaczek: Tatiany Nolier-Mazurkiewiczowej i Anieli Szlemińskiej oraz chóru Polskiego Radia. Koncert ten zapowiada się tymbardziej interesującą, że po raz pierwszy w radio wykonane zostaną w jego ramach Wiechowicza „Pastorałki”, jak też utwory kompozytorów obcych jak Maurice Delage’a „Noc Bożego Narodzenia” i również jako pierwsze wykonanie G. Scotta „Uwertura na Boże Narodzenie”. Obie solistki koncertu odśpiewają polskie i obce kolędy, w tym kolędy stare hiszpańskie, burgundzkie, włoskie i alzackie. Audycja słowno-muzyczna S. Roy’a z Poznania, pt. „U braci Słowian po kolędzie” zapozna radiosłuchaczy z kolędami słowackimi, słoweńskimi, dalmatyńskimi, serbskimi i bułgarskimi i zakończy w ten sposób muzyczny program Wigilii.

OKOCIM

Dzierży pierwszeństwo wśród polskich piw

Do nabycia w handlach win i wódek

oraz w restauracjach i piwiarniach



WESOLA GWIAZDKA



Pomoc zimowa

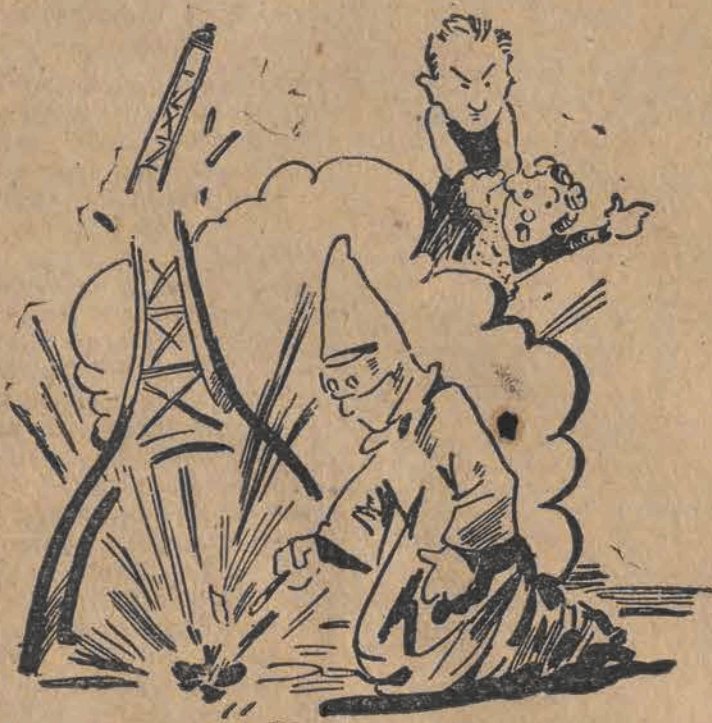
Łodnych, zziębłych ludzi tłum
Nakarmić bym chciała
I przyodziać w ciepły strój
Zmarznięte ich ciała.
Chciałabym im wszystko dać,
Czego im potrzeba:
Ciepłą szatę, węgla garść,
Dużą kromkę chleba.
Choć bogatsza jestem dziś,
Niż roku zeszłego —
Wszystko mało, gdy się chce
Opatrzyć każdego...

Ministrowie kwestarze



Z jakim gestem wyjść na świat,
Jak ułożyć lica?

A w Paryżu, a w Paryżu...



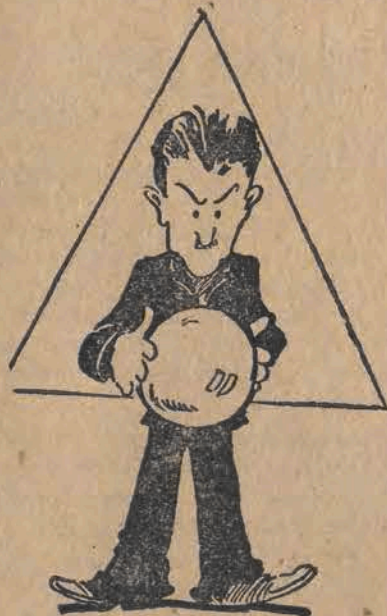
Niedawno wystawa swą
Błysnęła przed światem.
Owszem, dobry to był czas,
Zarobiłem na tym.
Gdy nadszedł wystawy kres,
Turystów gromada
Do domów rozperzchnia się,
Z mych atrakcji rada.
Teraz muszę myśleć znów,
Czym tu sciągnąć gości,
Jakie sprezentować im
Nowe niezwykłości.
Chciałem więc ubawić świat
Pajacyków zgrają,
Co w podziemiach kryją się
I proch zajądają.
Długo Kagulardów tych
Znosiłem zabawki,
Ale się sprzykrzyli mi
Ich nieładne sprawy.
Wieżę Eiffela banda ta
Zniszczyć uradziła,
A na Francji wsadzić tron
Księcia Radziwiła.
Musiałem pomyśleć więc
O atrakcji nowej.
Po malej chwileczce już
Pomyśli był gotowy.
Wampir, krew i zgrozy dreszcz —
Oto coś dla tłumu.
Wielomna! Historia ta
Narobiła szumu.
Och, sensacji wielki wór

W tym sęk, by życiowie nas
Przyjęła ulica.
Wreszcie się zetknęliśmy
Z tłumem zwykłych ludzi.
Ach, niejedną mądrą myśl
Taki kontakt budził!
Sukces Rządu wielki był,
Ba, po prostu rzadki!
A możeby właśnie tak
Pobierać podatki?

Udekorowany

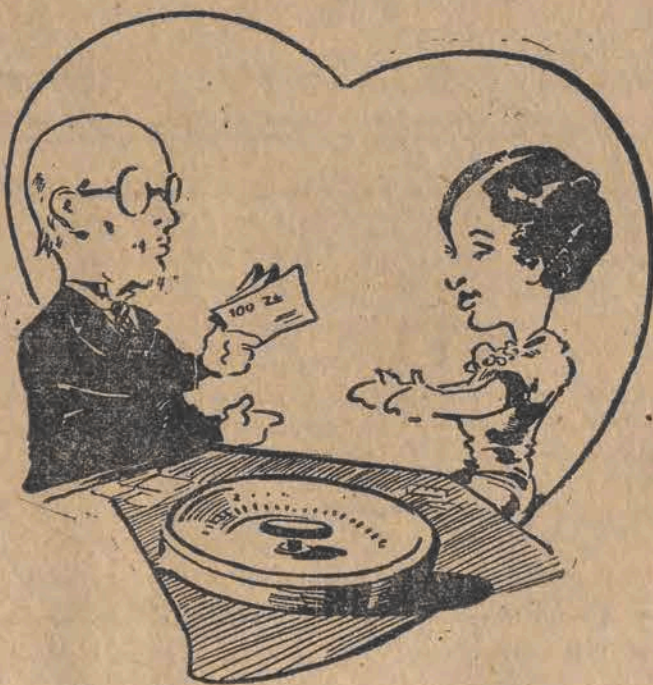


Leci, leci deszcz medali
Z niebieskiego stropu.
Nie było już takiej pluchy
Chyba od potopu.
Mówią ludzie: cóż nam przyjdzie
Z błyszczących medali?
Zróbcie nam medale z szynki,
Będziem zajądali!



Japonia nie wojuje,
Cołnęła wojska z Chin —
Europa ją podziwia
Za ten szlachetny czyn.
W Hiszpanii podł. Franco
Rządowi podał dłoń
I rosła bujna zboża
Tam, gdzie szczękr. broń.
A w Niemczech obywatel
Smaruje masłem chleb.
W Sowieciach — życie rajskie
I terror wziął już w łeb.
Łagodny Stalin wadał
Kodeksy łagodnych praw
„Jeżeli kto zawinił,
To go do kąta staw.
Albo daj lina w łapę —
Oto najśrodsza z kar.
Niechaj już nikt nie mówi,
Żem jest czerwony car!”
W Polsce dobrobyt kwitnie,
Panuje zgoda, ład.
Świat ma przed sobą wiele
Szczęśliwych, pięknych lat.
Oto są przepowiednie
Maga, co wszystko wie...
Ach, co też ja mówiłem?
Pomyłka! Nie taki! Niel
Kula się przekreśliła —
Do diabła, pal to szęści!
Trzeba więc brać odwrotnie!
Calej tej wróżby treść...

Piękna para z Monte Carlo



MICHAŚ
W Monte Carlo można zawsze
Zdobyć huk pieniędzy,
Dlatego tu z ukochaną
Przybyłem czym prędzej.
W Polsce pozostały plotki
I długi nie małe
I policja, co mnie próżno
Szuka w kraju całym.
Służba moja głodna chodzi,
Biedna i obdarta.
Cóż poradzić? Forsy nie ma,
Gdy nie idzie karta.
Że wybrała mnie na męża
Uroczą dziewczyną,
Złości się i pieni ciągle
Cała ma rodzina.
Śmieją się, żem zgolił brodę.
W tym przyczyna cała,
Że broda mi w czałowaniu
Bardzo przeszkadzała.

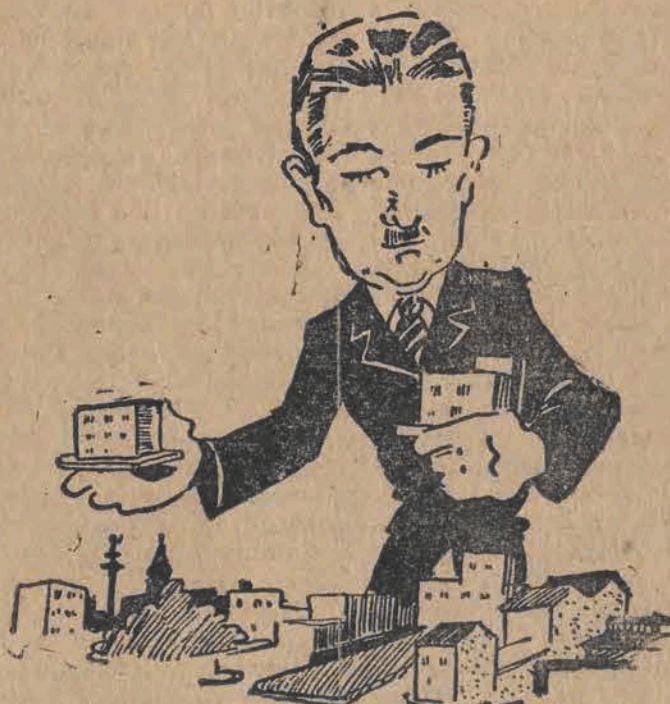
Jedna rzecz mnie niepokoi
I dodaje trwogi
Że po stracie swojej bródy
Możę zyskać — rogi.

ZANETKA
Wypytuje się każdego,
Kto tylko się zdarzy:
„Powiedz, czy z książką mitrą
Będzie mi do twarzy?”
Myślę, że tak. Gdy zostanie
Zoną księcia pana,
Za perłę arystokracji
Winnam być uznana.
Jeśli się okazało,
Że Michaś zawodzi,
To powiozę go do Wiednia,
Niech się tam odmłodzi.
A jeżeli go przypadkiem
Odmłodzą za dużo,
Rozbież się z mym synkiem bandzi
W berka na podwórzu.

Stefan Odnowiciel

Nie było mnie, to była puszcza,
Gaszcz straszny i bagniska.
Na Nowym Świecie pod Kopernikiem
Wilk krwawym ślepiem błyskał.
Zbójce chodzili z nożami w zębach,
Nie było nigdzie kwiatka.

A teraz patrzcie: każda ulica
Łśni, jak posadzka gładka.
A kwiatki kwitną bez przerwy: zima,
Jesienią, latem, wiosną.
A nowe domy, gmachy wspaniałe
Niby na drożdżach rosą.



Wschodnia granda

JAPONCZYK
Nigdy byłym nie przypuszczał,
Ze ten Chińczyk taki irajer —
Po kolei wszystkie miasta
I bogactwa mi oddaje.
Widzę, żem jest bardzo dzielny,
Że mocarnym jestem chłopcem.
Chiny schrupię na śniadanie,
A na obiad — Europę.
Bombardować cudze statki
To największa z moich uciech.
Ameryka się oburza,
A ja kiwam palcem w bucie.

CHINCYK
Loi mnie Japonczyk w skórę
I powiada, że tak trzeba,
Skoro każe mu to robić
Cesarz, co jest synem nieba.



Mówi mi, że nie ma wojny
I tak mi to wbija srodze,
Że zapewne już niebawem
Z tym poglądem się pogodzę.

Okręg Centralny



Tam, gdzie jeszcze przed rokiem
Zieleniła trawa,
Dziś rozbrzmiewa stuk młotów,
Twórczej pracy wrzawa.
Niby grzyby po deszczu,
Rosną fabryk mury
I kominy potężne
Wznoszą się pod chmury.
Będzie praca dla ludzi,
Dla setek, tysięcy!
Będzie domów i fabryk
Rosną nowa światła —
W kraju coraz więcej
Zapłoną nowe światła —
Światła, co nie gasną!
Pogodzeni, zbratani
Pójdziem w przyszłość jasną!

Piotrkowski BROWAR PAROWY

FRANCISZKA BRAULIŃSKIEGO

Poleca na nadchodzące święta Piwa i lemoniady oraz wody gazowe
znane ze swej dobroci

Wesoła wieczornica „Orląt”

Godziste i przyjemne spędzanie wieczorów — oto cel wychowawczy młodych obywateli

Podawaliśmy swego czasu do wiadomości obywateli Grodu Trybunalskiego o tym, jak to braci orlacksa spędza czas w świetlicy orlackiej przy Związku Strzeleckim.

Dzisiaj znowu skorzystaliśmy z uprzejmości Redaktora „Dziennika Piotrk.” który jako dziennikarz doskonale rozumie najmłodszych strzelców i pozwolił zająć nam kącik na kronikę orlacksa na łamach swego pisma. by móc informować tych obywateli, którzy rzadko albo wcale nie mają możności stykać się z „orlątami”.

Pełniąc szlachetne obowiązki hufcowego, i na prośbę „orląt” pragnę by społeczeństwo wiedziało o ważniejszych przejawach naszego hufca.

Dzisiaj chciałbym napisać o wieczornicy orlackiej która odbyła się w lokalu Związku Strzeleckiego w niedzielę 19 grudnia br. Już od południa grupki „orląt” krzątały się w świetlicy — jedni szykowali łąwy i krzesła dla gości, słabsi przerabiali materiał, bo przecież muszą okazać gościom i starszym obywatelom, że potrafią być aktorami — aktorami.

Na godzinę przed wieczornicą na twarzach tych chłopców widać było zrozumiałe podenerwowanie przed I wieczornicą. O godz. 6-ej już poczęła napełniać się świetlica gośćmi. Wszystkie miejsca zajęte. Orląta otoczyli w około ognisko. Jeszcze chwilę zwlekała z rozpoczęciem. O godz. 6.30 wyłączono radio i orląta „Brygada” rozpoczęli ognisko. Po tym zaśpiewali „Płonie ognisko”. Kierownik ob. Brylko wygłosił gawędę na temat „Orląta”.

Dobrym deklamatozem okazał się najmłodszy z pośród orląt ob. Bitnerowicz. Ładnie wypowiedział wiersz „Orlątko”, którym wzbudził ogólny zachwyt. Następnie orląta odśpiewały szereg piosenek. Poczynając program przesunął się do części wesołej. Dowcipny monolog wygłosił ob. Rajkowski. Piękny dialog „Jak brzydki jest kłamać obywateli” odtworzyli ob. Morawski i Tkacz. Wreszcie na zakończenie wystąpił z dowcipnie ułożonymi ogłoszeniami ob. Skibiński, wywołując bombę śmiechu. Tak wyczerpując punkty programu nastąpiły monologi obywateli: Mar-

chlewicza, Rajkowskiego, Leskiego. Na specjalne uznanie zasłużył monolog ob. Leskiego wypowiedziany typowo po wiesku p.t. p.t. „Wojtek Gomuła” — wywołujący huragany śmiechu umiejętnym wypowiedzeniem oraz wiele innych „sztubackich” kawałów. Bogaty program zakończono hymnem strzeleckim.

Dowodem, że orląta stanęły na wysokości zadania w urzędzeniu wieczornicy były rozśmiane buzie naszych gości.

„Orląta” potrafiły wspólnie z kierownictwem hufca wytworzyć miłą atmosferę i zdrowy humor, pozwoliły zapomnieć o codziennych troskach.

Wytrwale nie szczędząc sobie trudu orląta już szykują ciekawy materiał by rozweselić i skrócić zimowe wieczory swym gościom, ob. strzelczyńcom, strzelcom i władzom strzeleckim, dumni, że potrafią wywołać uśmiech w tych, którzy za ich wątle jeszcze ramiona idą w zapasy z życiem by wywalczyć im lepszą przyszłość!

Henryk Skibiński.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Sygnatura 431/37.

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie ul. Al. 3-go Maja Nr. 14 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 stycznia 1938 r. o godz. 10 w sali posiedzeń nr. 8, Sądu Grodzkiego w Piotrkowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Adama Majczyka nieruchomości miejskiej położonej w Piotrkowie przy ul. Limanowskiego nr. 7. mającej urządzone księgę hipoteczną w dziale hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Piotrkowie (Rep. hip. 972), składającej się z placu o powierzchni 6300 łokci kwadratowych oraz wzniesionych na nim budynków szczegółowo podanych w protokole opisu, sporządzonym dnia 11 czerwca 1937 Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 48.000, cena zaś wywołania wynosi zł. 32.000 czyli 2/3 sumy oszacowania.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 4.800.

Rękojmię należy złożyć w gotówzinie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą do sądu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Piotrkowie ul. Słowackiego nr. 5, sala nr. 4.

Komornik
GRZEGORZ JEŁŁACZYC

No falach eteru.

Do pierwszej w nocy w okresie świątecznym nadawane będą audycje radiowe

W okresie świąt Bożego Narodzenia program radiowy nie tylko wzbogacony został o różnorodność i atrakcyjność audycji, ale również przedłożone zostały godziny nadawania audycji.

Zarówno Warszawa, jak i rozgłośnie regionalne nadawać będą do godz. 1.00 w nocy. W dniu wigilijnym od godz. 23.45 do 1.00 transmitowana będzie Pasterka z 500-letniego kościoła wiejskiego w Kaźmierzu w Poznańskim, zaś w pierwszy i drugi dzień świąt od godz. 11.00 muzyka taneczna. (CPC)

Polski Biały Krzyż radiofonizuje świetlice

Na ostatnim zebraniu Zarządu Okręgowego Polskiego Białego Krzyża w Łodzi omówiona zostanie szeroko sprawa radiofonizacji wszystkich świetlic P. B. K., w których spędzają czas żołnierze.

Wychodząc z założenia, że odbiornik radiowy jest wielkim sprzymierzeńcem pracy świetlicowej — Zarząd uchwalił zainstalować we wszystkich świetlicach, które dotąd radia nie mają nowe radioodbiorniki na terenie całego okręgu. Instalacja tych odbiorników nastąpi w okresie tygodnia propagandy radia w Łodzi między 6 a 13 lutym 1938 r. Akcja Polskiego Białego Krzyża w zakresie radiofonizacji kraju może być przykładem dla wszystkich innych organizacji. (PCP)

Zgubiono dowód kolejowy na klasę I na nazwisko Leszka Lebisza, Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot Piotrków, Aleja 3 Maja nr. 9 m. 3.

Gospodyni poszukuje posady na wyjazd. Piotrków ul. Piętarackiego 49 m. 4. Stefania Gronek.



Zaburzenia ŻOŁĄDKOWE

są przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają apetyt, tworzą złą przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kiszek przez regularne wypróżnienie.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

stosują się przy obstrukcji, normują trawienie, czyszczą łagodnie i bezboleśnie, przeciwdziałają tworzeniu się tłuszczu, wydalaają substancje gnilne, nie wywołują przyzwyczajenia. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wątroby, nerek i pęcherza, kamicy żółciowej, reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU DRA LAUERA

Jeśli chcesz skosztować Lwowskich ciastek Zalewskiego, dobrej kawy z kremem wstąp do

„ITALIA”

Uwaga! BILARD! Uwaga!

ZNANY ZAKŁAD STOLARSKO-TAPICERSKI i MAGAZYN MEBLI

Piotrków, ul. Sieradzka Nr 8 I-sze piętro.

J. MILSZTAJN

poleca na nadchodzące święta wszelkiego rodzaju meble, od najtańszych do najwykwintniejszych, jako to: kredensy pokojowe i kuchenne, szafy, bielizniarki, trema, łoalety, łóżka stoły, łóżeczka dziecięce, fotele, krzesła otomany, kozotki, tapczany, materace, krzesła wyscielane i t. p. Posiadamy na składzie kompletne urządzenia gabinetów, sypialek, salonów i t. p. Odpowiedzialnym osobom udzielamy kredytu.

Ceny najniższe — wykonanie solidne i punktualne!

Każdy datek na pomoc zimową — posili głodnego — ogrzeje zziębłego.

Przy uporczywym **BOLACH GŁOWY** stosuje się proszki **PSZCZOŁKA**

Kino Teatr „AS” w Piotrkowie pl. Niepodległości Nr. 2
Dzisiaj i dni następnych film napięcia sensacji i emocji **HRABINA WŁADINOW** z Marleną Dietrich i Robertem Donat w rolach głównych. Fascynująca para kochanków. Rewelacja. Nad program aktualności dnia Nad program Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr **ROMA** (Dawn. Nowości) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.
ŚWIĄTECZNY PROGRAM! Najnowszy dramat sensacyjno-egzotyczny rozgrywający się pod palącym słońcem Sahary **RYCERZE PUSTYNI** Nad program: Kolorowa groteska „Swawolne Figle” Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł. Na seansach po połud. ostatnie dni „JANOSIK” Początek o godzinie 12-ej i 1,30.

Nadeszły UPOMINKI gwiazdkowe - Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO, ul. Słowackiego 12.